



PL ISSN 0860-0643

AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
IM. BRONISŁAWA CZECHA W KRAKOWIE

Profesor Stanisław Panek

Doktor honoris causa

**Akademii Wychowania Fizycznego
w Krakowie**

KRAKÓW 1996

PL ISSN 0860-0643

AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
IM. BRONISŁAWA CZECHA W KRAKOWIE

Profesor Stanisław Panek
Doktor honoris causa

Akademii Wychowania Fizycznego
w Krakowie



KRAKÓW 1996

KOLEGIUM REDAKCYJNE

PRZEWODNICZĄCY:

Janusz Zdebski

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO:

Stanisław Gotąb

CZŁONKOWIE:

*Henryk Grabowski, Anna Nowakowska, Czesław Szmigiel,
Jan, Szopa, Janusz Zarek,
Stefan Zmuda*

REDAKTOR:

Stanisław Gotąb

Adres Redakcji: Al. Jana Pawła II 78, 31-571 Kraków

COPYRIGHT BY:

ACADEMY OF PHYSICAL EDUCATION IN CRACOW

SKŁAD I DRUK:

DZIAŁ POLIGRAFII AWF KRAKÓW

Ul. Grzegórzecka 24 A

Zam. 152/96, nakład 250 egz.



Stanisław Panek — profesor zwyczajny, doktor honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Urodzony 12 maja 1916 roku. Magister wychowania fizycznego UJ (1949), doktor nauk przyrodniczych UJ (1960), docent doktor habilitowany w zakresie antropologii UJ (1965), profesor nadzwyczajny nauk przyrodniczych (1972), profesor zwyczajny nauk przyrodniczych (1983).

Żołnierz Armii Krajowej (1940—1944) — dowódca Oddziału Dywersyjnego Inspektoratu Rzeszowskiego. Więzień łagrów syberyjskich (1944—1947).

Po wojnie nauczyciel w Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Konarskiego w Krakowie (1948—1949), od roku 1950 nauczyciel akademicki w WSWF, a następnie AWF w Krakowie.

Odnaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką Miasta Krakowa i wieloma innymi.

Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, Honorowy Przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN.

**Akademia Wychowania Fizycznego
im Bronisława Czecha w Krakowie**

Działając z Upoważnienia Senatu w dniu 27 czerwca Roku 1996

My

JANUSZ ZDEBSKI

doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor na Wydziale Wychowania Fizycznego,
w tym czasie Rector Magnificus

JERZY CEMPLA

doktor habilitowany nauk o kulturze fizycznej, profesor na Wydziale Wychowania Fizycznego,
w tym czasie Dostojny Dziekan

KAZIMIERZ TOPOROWICZ

doktor habilitowany nauk o kulturze fizycznej, profesor na Wydziale Wychowania Fizycznego,
Promotor według zwyczaju ustanowiony

Znakomitemu Uczonemu

STANISŁAWOWI PANKOWI

profesorowi zwyczajnemu i wieloletniemu Rektorowi Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, wybitnemu badaczowi uwarunkowań rozwoju człowieka i kryteriów jego oceny, autorowi wielu rozpraw naukowych i twórcy nowych kierunków badawczych w antropologii, współtwórcy nauk o kulturze fizycznej oraz organizacyjnych i materialnych podstaw kształcenia kadr naukowych i zawodowych dla tej dziedziny, wychowawcy licznego grona pracowników nauki, wielkiemu patriocie zasłużonemu w walce o niepodległość Polski w szeregach Armii Krajowej, człowiekowi o najwyższym autorytecie moralnym i intelektualnym oraz niezwyklej dobroci, wrażliwości i skromności, nadaliśmy zaszczytne miano, godności, uprawnienia i przywileje

DOKTORA HONORIS CAUSA NAUK O KULTURZE FIZYCZNEJ

Dla potwierdzenia tego stanu rzeczy kazaliśmy ten oto Dyplom opatrzyć pieczęcią Akademii Wychowania Fizycznego

Dane w Krakowie, dnia 8 października Roku 1996

Jerzy Cempla
w tym czasie Dostojny Dziekan

Kazimierz Toporowicz
Promotor według zwyczaju ustanowiony

Janusz Zdebski
w tym czasie Rector Magnificus

QUOD FELIX FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT
ACADEMIA EDUCATIONIS PHYSICAE CRACOVIENSIS
NOMINE BRONISLAI CZECH ORNATA

die vicesima septima mensis Iunii
anno millesimo nongentesimo nonagesimo sexto
ex auctoritate Senatus

Nos

IANUSSIUS ZDEBSKI

doctor habilitatus scientiarum humanitarum
professor in Facultate Educationis Physicae
h. t. Academiae Rector Magnificus

et

GEORGIUS CEMPLA

doctor habilitatus scientiarum culturam physicam tractantium
professor in Facultate Educationis Physicae
h. t. Decanus spectabilis

et

CASIMIRUS TOPOROWICZ

doctor habilitatus scientiarum culturam physicam tractantium
professor in Facultate Educationis Physicae
promotor rite constitutus

in

virum doctissimum et illustrissimum

STANISLAUM PANEK

professorem publicum ordinarium Academiae Educationis
Physicae Cracoviensis et eiusdem Academiae olim multis annis
Rectorem Magnificum

qui eum plurimis opusculis operibusque plurimas quaestiones veteres novasque investigandas suscepisset
se adjuvasset, novas disciplinas anthropologicas instituit atque id meruit, ut in numero haberetur eorum, qui
scientiis culturam physicam tractantes creaverunt

qui imprimis magno eum mentis acumine explicavit, qua ratione ea, quae in nobis hominibus arte
et procreata sunt, excolerentur se aestimasset

qui impigro labore ac cura id effecit, ut iuvenes ingeniosi post studia superiora in Academia nostra
absoluta disciplinis, quibus delectarentur, investigandis promoveendisque commodissime se dedere possent

qui magister academicus egregius multos educavit discipulos, multos doctores

qui vis patriae amatissimus, cum Polonia a crudelissimo hoste Teutonico occuparetur atque premeretur,
de libertate eius in exercitu illo gloriosissimo, quae lingua nostra „Arcisz Krajowa” est appellata, miles
fortissimus contendit

qui denique homo est omnibus amicissimus, homo animo mollissimo ac modestissimo, virtutes autem
plurimas et sapientiam adeo colit, ut auctoritate magna apud omnes valeat

**DOCTORIS SCIENTIARUM CULTURAM PHYSICAM TRACTANTIUM
HONORIS CAUSA**

nomen et dignitatem, iura ac privilegia certulimus atque in eius rei fidem hoc diploma
Academiae Educationis Physicae sigillo sancierimus curavimus.

Dabamus Cracoviae, die octava mensis Octobris anno millesimo nongentesimo nonagesimo sexto

GEORGIUS CEMPLA

h. t. Decanus Spectabilis

CASIMIRUS TOPOROWICZ

Promotor rite constitutus

IANUSSIUS ZDEBSKI

Academiae Educationis Physicae
h. t. Doctor Magnificus





CZĘŚĆ I



Kraków, 21. 03. 1996 r.

SENAT
AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
W KRAKOWIE

WNIOSEK

w sprawie nadania Profesorowi Stanisławowi Pankowi
doktoratu honoris causa nauk o kulturze fizycznej

Uzasadnienie:

Profesor dr hab. Stanisław Panek obchodził w bieżącym roku 80-lecie urodzin. Z wyjątkiem okresu okupacji, całe swoje dorosłe życie związał z krakowską Uczelnią Wychowania Fizycznego. Jego wybitne zasługi jako partyzanta, wychowawcy, badacza i organizatora sprawiły, że dla wielu pokoleń studentów i współpracowników stanowi On niedościgły wzór patrioty i obywatela, uczonego i inspiratora pracy naukowej, a także inicjatora i twórcy jej materialnych i organizacyjnych podstaw.

Wielki autorytet moralny Profesora Panka ma swoje źródło w Jego czynach zbrojnych, uwieńczonych Krzyżem Virtuti Militari w okresie okupacji oraz w pełnej osobistych wyrzeczeń, ofiarnej pracy na rzecz innych w okresie pokoju. Autorytet intelektualny wynika z Jego wszechstronnej wiedzy i wybitnych osiągnięć w pracy naukowo-badawczej.

Pełne studia wyższe ukończył Profesor Panek w zakresie wychowania fizycznego i biologii. Stopnie doktora i doktora habilitowanego nauk przyrodniczych uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1960 i 1965. W 1972 roku Rada Państwa nadała Mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, zaś w 1983 roku, jako pierwszy spośród nauczycieli akademickich naszej uczelni otrzymał tytuł naukowy profesora zwyczajnego.

Osobisty dorobek naukowy Profesora Panka obejmuje łącznie 73 pozycje. Większość z nich stanowią prace oryginalne o istotnym znaczeniu dla

poznania różnorodnych uwarunkowań procesów rozwojowych człowieka oraz kryteriów ich oceny. Między innymi Jego metoda oceny rozwoju osobniczego według kryterium wieku zębowego weszła na stałe do literatury naukowej i dydaktycznej. W pracach na temat zmienności sezonowej procesów wzrastania wyprzedził późniejsze liczne badania dotyczące rytmów biologicznych. Przygotowana wspólnie z Edmundem Piaseckim, w ramach Międzynarodowego Programu Biologicznego, rozprawa pt. „Nowa Huta. Integracja ludności w świetle badań antropologicznych” spotyka się z dużym zainteresowaniem w świecie i była wielokrotnie cytowana jako przykład trafnego wyjaśniania zjawisk społecznych procesami biologicznymi. Za unikalne w skali świata można również uznać długofalowe badania antropologiczne wielopokoleniowej zbiorowości mieszkańców Lutczy.

Nawet najbardziej drobiazgowa analiza osobistych dokonań twórczych nie odzwierciedla rzeczywistego wkładu Profesora Panka w rozwój nauki, ponieważ waraży się on również w osiągnięciach badawczych liczego grona jego uczniów. Jedną z bardziej znamienitych cech profesora jest nieodparta potrzeba dzielenia się ze wszystkimi swoimi pomysłami twórczymi. Można też przypuszczać, że w dobroci swojego serca nieraz pomagał pisać fragmenty prac swoim młodszym kolegom. Z całą pewnością natomiast nigdy — jak przystało na wzór osobowy Mistrza — do nikogo się nie dopisywał. W tym kontekście również imponująca liczba ponad dwudziestu wypromowanych doktorów nie odzwierciedla rozmiaru wpływu Profesora Panka na rozwój kadrowy naszej Uczelni. Nie uwzględnia ona bowiem tych wszystkich, których zainspirował do pracy naukowej, pomógł ustawić problematykę badawczą, dobrać metody, mimo że na ich dyplomach Jego nazwisko nie figuruje.

Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie zawdzięcza Profesorowi Pankowi nie tylko swój dynamiczny rozwój naukowy i kadrowy. Jego zasługą jest również jej szybki awans organizacyjny i posiadanie nowoczesnej infrastruktury. W czasie kadencji Profesora Panka na stanowisku rektora Uczelnia uzyskała status akademicki w postaci uprawnień do doktoryzowania, powstał nowy Wydział Turystyki i Rekreacji, uruchomione zostały nowe kierunki kształcenia, zwielokrotniła się liczba nauczycieli akademickich i kształconych studentów. Dzięki Jego staraniom i zdolności do zjednywania sojuszników, a także nieprawdopodobnej determinacji w dążeniu do realizacji założonego celu, wzniesione zostały od podstaw obecne obiekty naszej Uczelni. Są to dokonania, które miały znaczący wpływ na rozwój całego środowiska akademickiego Krakowa, a także na postęp nauk o kulturze fizycznej w skali kraju.

Transformacja ustrojowa, której jesteśmy świadkami, przyniosła ze sobą nie tylko trudności materialne (z którymi nasza Akademia na szczęście jakoś

sobie radzi), ale także dotkliwy kryzys autorytetów, bez których nauka i wychowanie tracą rację bytu. W tej sytuacji wyniesienie do godności doktora honoris causa człowieka obdarzonego najwyższym autrytetem moralnym i intelektualnym będzie nie tylko zwykłym podziękowaniem za wszystko, co jak środowisko akademickie Mu zawdzięczamy, ale także najlepszą inwestycją w wychowanie przyszłych kadr nakowych i zawodowych kultury fizycznej.

Wnioskodawcy:

Prof. dr hab. Marta Doleżał

Prof. dr hab. Henryk Grabowski

Prof. dr hab. Adam Klimek

Prof. dr hab. Kazimierz Toporowicz

Prof. dr hab. Stefan Żmuda

Marta Doleżał
H. Grabowski
A. Klimek
K. Toporowicz
S. Żmuda



PRZEMÓWIENIE JM REKTORA PROF. DR HAB. JANUSZA ZDEBSKIEGO

*Dostojny Doktorancie, Magnificencje Rektorzy, Wysoki Senacie,
Szanowni Państwo!*

Przyznanie doktoratu honoris causa jest dla Uczelni doniosłym wydarzeniem. Społeczność akademicka pragnie w ten sposób uhonorować człowieka wybitnego, nieprzeciętnych zasług dla nauki, dla Uczelni i jej rozwoju.

Uroczystość przyznania tytułu doktora honoris causa Profesorowi Stanisławowi Pankowi przypada w szczególnym momencie. Rozpoczynamy bowiem rok akademicki, w którym obchodzić będziemy 70 lat istnienia naszej Uczelni. Jubileusz ten, jak każda uroczystość rocznicowa skłania do refleksji nad przeszłością i dniem dzisiejszym Akademii. W jej dziejach profesor Stanisław Panek zajmuje pozycję wyjątkową. Świadomość tego faktu jest powszechna w naszej społeczności akademickiej. Pragniemy zatem wyrazić swą wdzięczność Profesorowi, który całe swe życie bez reszty poświęcił naszej Uczelni.

Historia nie toczy się sama, historię tworzą ludzie. Profesor Stanisław Panek swą pracą, pasją i zaangażowaniem tworzył historię naszej Akademii. Będzie o tym szczegółowo mówił promotor przewodu Profesor Kazimierz Toporowicz. Ja natomiast chciałem zwrócić uwagę na emocjonalny wątek dzisiejszego Święta Uczelni, wyrazić nasze wzruszenie, szacunek i przywiązanie jakie żywimy wobec Profesora Stanisława Panka.

1875

1875

1875

1875

1875

1875

LAUDACJA PROMOTORA

PROF. DR HAB. KAZIMIERZA TOPOROWICZA

*Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie,
Dostojny Dziekanie, Czcigodni Goście, Szanowni Państwo!*

Podniosła uroczystość nadania godności doktora honoris causa Profesorowi Stanisławowi Pankowi jest wydarzeniem nadzwyczajnym i ma symboliczną wymowę, dotyczy bowiem Człowieka, który w dziejach krakowskiej Uczelni Wychowania Fizycznego odegrał rolę niepospolitą. Macierzystej Uczelni poświęcił 47 lat swego życia i ofiarnej pracy, a jako pierwszy Rektor, będący jej absolwentem, dokonał przelomu w powojennym jej rozwoju.

Jak słusznie napisano we wniosku o nadanie Prof. Pankowi owej godności, „Jego wybitne zasługi jako partyzanta, wychowawcy, badacza i organizatora sprawiły, że dla wielu pokoleń studentów i współpracowników, stanowi On niedościgły wzór patrioty i obywatela, uczonego i inspiratora pracy naukowej, a także inicjatora i twórcy jej materialnych i organizacyjnych podstaw”.

Prof. Stanisław Panek należy do bohaterskiego, a zarazem jakże tragicznego Pokolenia Polskich Kolumbów. Urodzony 12 maja 1916 r. we wsi Lutcza na Ziemi Rzeszowskiej, dzielił dramatyczne losy narodu tak ciężko doświadczonego okupacją i brakiem suwerenności po II wojnie światowej. Niemal natychmiast po opuszczeniu murów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1939 r. otrzymał absolutorium Studium Wychowania Fizycznego, podjął walkę zbrojną z najeźdźcą hitlerowskim w szeregach Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej.

W konspiracji przeszedł wszystkie szczeble od szeregowca do oficera — dowódcy oddziału dywersyjnego do specjalnych zleceń przy Inspektoracie Armii Krajowej w Rzeszowie. Za męstwo i ofiarność został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Partyzanckim. W 1944 r. swą bohaterską i pat-

riotypyczną postawę okupił więzieniem i zsyłką do sowieckich obozów na Syberii. Trzyletnia gehenna życia obozowego nie zdołała złamać Jego osobowości. Wręcz, można sądzić, iż ekstremalne warunki wegetacji utrwaliły walory Jego charakteru i wyznawany przez Niego system wartości.

Po powrocie do kraju w 1947 r. z niebywałą pasją oddał się dalszym studiom i pracy naukowo-dydaktycznej. Uzyskawszy w 1949 r. stopień magistra wychowania fizycznego rozpoczął pracę jako asystent w Zakładzie Antropologii Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie podjął studia biologiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJ, które ukończył w 1952 r. Praca w Zakładzie Antropologii pod kierunkiem profesorów Eugenii i Kazimierza Stolyhwo, umożliwiła Mu zdobycie znakomitego warsztatu badawczego.

Lata niezwykle wytężonej pracy naukowo-dydaktycznej, rozległa wiedza biologiczna powiązana ze znajomością problemów kultury fizycznej, nowoczesny warsztat naukowy oraz pasja badawcza połączona z intuicją i koncepcyjnością naukową, umożliwiły Mu zdobywanie kolejnych szczebli kariery naukowej. W 1960 uzyskał na UJ stopień doktora nauk przyrodniczych, w 1965 tamże habilitował się z zakresu antropologii, w 1972 Rada Państwa nadała Mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1983 tytuł profesora zwyczajnego.

Dorobek naukowy Profesora Panka obejmuje 78 publikacji i zajmuje jedną z ważniejszych pozycji w osiągnięciach polskiej antropologii po II wojnie światowej. Główne kierunki zainteresowań badawczych Profesora Panka koncentrują się na dwóch zasadniczych obszarach i obejmują:

— problematykę ogólnoantropologiczną rozwoju osobniczego człowieka w aspektach filogenezy i rasogenezy z uwzględnieniem wpływu czynników środowiska społeczno-ekonomicznego,

— problematykę biologicznych podstaw wychowania fizycznego i sportu, rozwijaną głównie w aspektach metodycznych.

Osiągnięcia naukowe Prof. Panka w ogólnoantropologicznym nurcie badawczym były nierzadko pionierskie i znajdowały duże uznanie w środowisku naukowym w kraju i za granicą, stając się jednocześnie źródłem inspiracji dla innych badaczy. Wymienić tu można np. cykl znakomych prac poświęconych wyrzynaniu się zębów stałych u człowieka. Prace te, z jednej strony, były podstawą opracowania metody oceny poziomu rozwoju osobniczego człowieka, która jako tzw. „kryterium wieku zębowego” weszła na stałe do literatury naukowej i dydaktycznej, z drugiej strony były one punktem wyjścia do analizy zjawisk ewolucyjnych i zróżnicowania rasowego.

Rozprawą pt. „Zagadnienia sezonowej zmienności we wzrastaniu or-

ganizmu człowieka”, wyprzedził Prof. Panek późniejsze liczne badania dotyczące rytmów biologicznych.

Bardzo cenna jest praca przygotowana wspólnie z E. Piaseckim w ramach Międzynarodowego Programu Biologicznego pt. *Nowa Huta. Integracja ludności w świetle badań antropologicznych*, która była przedmiotem wielu zagranicznych recenzji i jest nadal cytowana jako trafny przykład kompleksowych badań wyjaśniających przemiany społeczne za pomocą procesów biologicznych.

Wartość naukową w skali światowej mają unikalne długofalowe badania antropologiczne ludności Lutczy w woj. rzeszowskim. W badaniach tych, przy pomocy własnej oryginalnej metody szacowania, określono m.in. trendy sekularne w jednorodnej genetycznie populacji. Paropokoleniowe materiały antropologiczne z Lutczy, gromadzone na przestrzeni 60 lat, są nadal cennym źródłem do dalszych analiz naukowych.

W zakresie problematyki ukierunkowanej na wychowanie fizyczne i sport wymienić można szereg prac dotyczących kryteriów sprawności fizycznej, wskaźników rozwoju i nowej oceny punktowej wyników sportowych, czy też budowy ciała oraz sprawności fizycznej dzieci i młodzieży, jako czynnika naboru i selekcji w sporcie. Są to prace oryginalne, prezentujące nowe metody analizy i oceny zjawisk, przystosowane do potrzeb teorii i praktyki wychowania fizycznego i sportu. Część opracowań z tego zakresu wykonana była ze współautorami, którzy pod nadzorem Mistrza rozwijali swój warsztat naukowy.

Nie sposób pominąć nawet w tak skrótowym i wybiórczym omówieniu wiodącej roli Prof. Panka w podjęciu kompleksowych i interdyscyplinarnych badań, mających na celu rozwiązanie ważnych społecznych problemów. Poza znanym „Eksperymentem Limanowskim”, przeprowadzone długofalowe badania w Nowej Hucie, w Hucie Aluminium w Skawinie i w Kombinacie Przemysłowym Huta Stalowa Wola, miały na celu opracowanie modelu programowo-organizacyjnego rekreacji i rehabilitacji ruchowej dla załóg tychże zakładów oraz określenie kryteriów naboru i selekcji młodzieży do różnych dyscyplin sportowych. Poza inicjatywą i opracowaniem koncepcji badań Prof. Panek opiekował się nimi, koordynował całość opracowania i osobiście w nich uczestniczył.

Współcześni antropolodzy oceniając dorobek naukowy Prof. Panka wskazują na twórczy i oryginalny jego charakter oraz wysoki poziom metodologiczny prac. Uważają oni, że pionierskie prace Profesora z zakresu antropologii społecznej wyprzedziły o wiele lat badania podjęte później przez inne polskie ośrodki oraz, że niewątpliwie przyczyniły się do tego, iż antropologia społeczna jest dzisiaj polską specjalnością. Stwierdzają również

„że nie ma w Polsce placówki związanej z antropologią bądź kulturą fizyczną w której by osobowość Profesora, Jego wiedza i pomoc w sposób pośredni lub bezpośredni nie odcisnęły twórczego piętna”. W tym kontekście stwierdzić można, iż osiągnięcia naukowe Prof. Panka dają Mu niewątpliwie poczesne miejsce w Krakowskiej Szkole Antropologicznej, a także stawiają Go w rzędzie pionierów budujących nowoczesne podstawy przyrodnicze w naukach o kulturze fizycznej.

Z działalnością badawczą wiązał Profesor aktywny udział w życiu naukowym. Był, lub jest nadal, członkiem albo przewodniczącym 18 stowarzyszeń i organizacji naukowych m.in. Komitetu Antropologii PAN, Komisji Ergonomicznej PAN, Europejskiego Towarzystwa Antropologicznego, Rady Naukowej Zakładu Antropologii PAN, Komitetu Rozwoju Człowieka PAN, Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN, Rady Naukowej Instytutu Naukowego KF, Rady Naukowej „Kraków 2000” i jest honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Antropologicznego.

Zawsze wysoko w hierarchii zadań uczonego Prof. Panek stawiał kształcenie kadr naukowych. Dotychczas wypromował 21 doktorów, recenzował 30 rozpraw doktorskich oraz wykonał 21 ocen całokształtu dorobku do habilitacji i w postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego. Dokonania te nie odzwierciedlają jednak rzeczywistego wkładu pracy Profesora w rozwój kadry naukowej, zwłaszcza w Uczelni. Jako człowiek otwarty i niezwykle życzliwy, ciągle troszczący się o rozwój naukowy Uczelni, zwłaszcza w dyscyplinach praktycznych, wiele czasu i pracy poświęcał na konsultacje i udzielanie pomocy licznej rzeszy pracowników. Z pomocy tej korzystali także koledzy z innych ośrodków, gdyż Profesor nigdy jej nikomu nie odmawiał.

Biorąc pod uwagę liczne grono uczniów i rozwijaną problematykę badawczą, można bez przesady stwierdzić, iż Prof. Panek stworzył szkołę antropologii wychowania fizycznego i sportu.

Jako nauczyciel akademicki wykładał biologię ogólną, antropologię i statystykę matematyczną. Efektem pracy dydaktycznej Profesora jest m.in. około 200 wykonanych pod Jego kierunkiem prac magisterskich oraz opracowanie dwóch podręczników i trzech znakomitych rozdziałów w podręczniku pt. „Zarys Antropologii”.

Mimo wielu obowiązków nie stronił od pracy społecznej, np. w latach 1968—78 był prezesem Zarządu Środowiskowego AZS, a w 1980 r. był jednym z założycieli i pierwszym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” w naszej Uczelni.

W niezwykle pracowitym życiu Prof. Panka i nader owocnej działalności na różnych polach, szczególnie rolę odegrała trzykrotna z górą Jego

LAUDACJA PROMOTORA

kadencja jako Rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, a od 1972 r. Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Przypadła ona na lata 1968/69 — 1978/79.

Objęcie przez Prof. Panka godności Rektora było oczywistą konsekwencją Jego roli w środowisku i w Uczelni. Decydowały o tym wsokie kwalifikacje naukowe, niekwestionowany autorytet moralny i zawodowy, nieprzeciętne umiejętności organizatorskie i cechy przywódcze. Dziesięcioletni okres Jego rektorstwa był pod każdym niemal względem przełomowym w dziejach Uczelni. W moim przekonaniu zadecydowały o tym trzy strategiczne cele jakie sobie Rektor Panek postawił i ze szczególną troską oraz konsekwencją realizował. Były to następujące cele:

- budowa nowych obiektów, bez których Uczelnia nie miała żadnych szans rozwoju, a nawet przetrwania,
- rozwój kadry naukowej, warunkującej uzyskanie praw akademickich,
- dbałość o właściwą atmosferę wewnętrzną Uczelni i aktywne jej otwarcie na zewnątrz, jako warunki niezbędne pomyślnej realizacji ogromnych zadań stojących przed Uczelnią.

Zgodnie z nakreślonym przez Rektora programem nastąpił w Jego kadencji dynamiczny rozwój Uczelni: 4-krotnie wzrosła liczba studentów, 2-krotnie liczba nauczycieli akademickich; Uczelnia uzyskała status akademicki w postaci uprawnień do doktoryzowania; powstał nowy Wydział Turystyki i Rekreacji oraz nowe kierunki kształcenia; podjęta została współpraca z przedsiębiorstwami Makroregionu Polski Południowo-Wschodniej; zorganizowano problemowe zespoły badawcze, realizujące nakreślony program kompleksowych badań naukowych.

Jednakże największym osiągnięciem organizacyjnym Rektora Panka, osiągnięciem o historycznym znaczeniu, była budowa od podstaw kompleksu nowych obiektów Uczelni. Aby jednak Jego wizja na wskroś nowoczesnej Uczelni mogła stać się rzeczywistością, trzeba było nadludzkiej energii, niebywałej determinacji i siły argumentacji, niezbędnych dla pokonania piętrzących się codziennych trudności. Rektor „Budowlaniec” — jak Prof. Panka w swoim żargonie nazywali robotnicy, zadaniom tym sprostał. Nawet dziś, z perspektywy lat, trudno uwierzyć, że w ciągu 4 lat od położenia kamienia węgielnego w 1973 r. najważniejszy obiekt całego kompleksu, budynek dydaktyczno-naukowy i administracyjny został oddany do użytku, a pozostałe budowle mocno zaawansowane. Wzniesione wówczas mury najlepiej mówią same za siebie.

Parafrazując znane porzekadło odnoszące się do Króla Kazimierza Wielkiego można by powiedzieć o Rektorze Panku — zastał Uczelnię drewnianą, a zostawił murowaną.

Kazimierz Toporowicz

Wszechstronne dokonania Prof. Panka jako twórczego i oryginalnego uczonego, doskonałego wychowawcy młodej kadry naukowej i organizatora nauki, Mistrza dobrej roboty i budowniczego, miały doniosły wpływ na rozwój naszej Uczelni. Położyły one trwałe fundament intelektualny i materialny pod dalszy jej rozkwit. Dokonania te miały również znaczący wpływ na rozwój całego środowiska akademickiego Krakowa oraz na postęp nauk o kulturze fizycznej w kraju. Jako człowiek o nieprzeciętnej osobowości jest wzorem uczonego i nauczyciela. Cechuje Go skromność, uczciwość i poczucie sprawiedliwości, pracowitość i rzetelność oraz szacunek dla innych ludzi.

Przyznawany dziś Panu Prof. Stanisławowi Pankowi doktorat honoris causa jest więc wyrazem wdzięczności naszej akademickiej społeczności za ogromny, osobisty Jego wkład we wspólne dobro jakim jest nasza Alma Mater. Jest też choćby częściowym odwzajemnieniem z naszej strony za te wszystkie wartości, które czerpiemy z Jego bogatej osobowości.

CZEŚĆ II



Stanisław Gołąb

PROFESOR STANISŁAW PANEK —
UCZONY I NAUCZYCIEL
AKADEMICKI

Stanisław Panek urodził się 12 maja 1916 roku w wsi Lutcza w woj. rzeszowskim. Przyznanie godności doktora honoris causa łączy się więc z osiemdziesiątą rocznicą urodzin Profesora i 47-leciem Jego nieprzerwanej twórczej pracy w krakowskiej uczelni wychowania fizycznego jako uczonego i nauczyciela akademickiego w dziedzinie antropologii fizycznej oraz jej zastosowań w naukach o kulturze fizycznej.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej wsi, a następnie gimnazjum ogólnokształcącego w Brześciu n. Bugiem w roku 1936 Stanisław Panek podjął studia w Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tuż przed wybuchem wojny w roku 1939 uzyskał absolutorium.

W trakcie studiów wiedzę o przyrodniczych i humanistycznych podstawach wychowania fizycznego zdobywał u wybitnych uczonych, takich jak: prof. prof. Eugenia Stołyhwowa i Kazimierz Stołyhwo, Jerzy Kaulbersz, Emil Godlewski, Stefan Szuman i in. Z młodzieńczym zapałem uczestniczył również w sporcie akademickim zdobywając uprawnienia instruktora boksu i narciarstwa.

W okresie okupacji hitlerowskiej Stanisław Panek prezentował postawę pełnego zaangażowania patriotycznego na rzecz Polski Walczącej. Już od roku 1940 był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych został dowódcą oddziału dywersyjnego w strzyżowskiej Placówce AK, a od 1943 roku w randze oficera dowodził oddziałem dywersyjnym do specjalnych zleceń przy Inspektoracie AK w Rzeszowie. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych, np. zdobywaniu broni i sprzętu wojskowego, akcji na pociąg którym jechał gubernator H. Frank, w próbie odbicia Komendanta Okręgu AK „Lutego” w Krakowie, zlikwidowaniu części załogi i zdobyciu niemieckich dział przeciwlotniczych w Rzeszowie w przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej.

W sierpniu roku 1944 Stanisław Panek został aresztowany przez NKWD. Był poddawany licznym przesłuchaniom z groźbą kary śmierci, a następnie wywieziony na Sybir. W gehennie obozu jenieckiego, w warunkach głodu, poniżenia i częstej śmierci współtowarzyszy, przebywał 3 lata. Pod koniec roku 1947 w wyniku sprzyjającego losu, w ramach repatriacji powrócił do kraju. Został zrehabilitowany przez władze Polski Ludowej oraz otrzymywał zweryfikowany przez MON Srebrny Krzyż *Virtuti Militari* i Krzyż Walecznych. Po powrocie z zesłania, mimo skrajnie ciężkich przeżyć i doznanych krzywd, osobowość Stanisława Panka nie uległa zmianie.

W Krakowie zgłosił się do Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w celu podjęcia pracy magisterskiej, pracując jako nauczyciel wychowania fizycznego w Gimnazjum i Liceum im. S. Konarskiego w Krakowie. W murach Uniwersytetu spotkał Janinę Wąsównę, swoją byłą koleżankę ze wspólnych studiów wychowania fizycznego, późniejszą asystentkę Zakładu Antropologii Uniwersytetu. Janina Wąsówna została żoną Stanisława Panka. Pełna oddania oraz wyrozumiałości dla pracowitego życia swojego męża towarzyszy Mu wiernie do dziś.

Po uzyskaniu tytułu magistra wychowania fizycznego w roku 1949 Stanisław Panek został zatrudniony na stanowisko asystenta w Zakładzie Antropologii Studium WF Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UJ. Studia biologiczne, nadzwyczajna pracowitość i atmosfera naukowa wśród krakowskich antropologów głównie doc. Eugenii Stołyhowej, prof. Kazimierza Stołyhwy, doc. Bronisława Jasickiego i dr Pawła Sikory stwarzały nieodzowne warunki dla dalszego rozwoju naukowego Stanisława Panka. W roku 1952 uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie zoologii pracując już na stanowisku starszego asystenta w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie. W okresie studiów biologicznych brał udział w gromadzeniu materiałów antropologicznych jako kierownik Komisji Antropometrii Wojskowego Zdjęcia Antropologicznego. W latach 1959—1960 uczestniczył w wyprawie antropologicznej PAN do Egiptu.

Z krakowską uczelnią wychowania fizycznego Stanisław Panek związał się na całe swoje życie jako nauczyciel akademicki, uczony, organizator nauki i twórca nowej uczelni. Dysponując szeroką wiedzą biologiczną, nowoczesnym warształem metodologicznym, naukową koncepcyjnością, pracowitością i otwartą osobowością szybko pokonywał kolejne etapy kariery naukowej. W roku 1960, posiadając już znaczny opublikowany dorobek naukowy, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie dysertacji pt. „Zagadnienie sezonowej zmienności we wzrastaniu organizmu człowieka” i uzyskał stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych.

W tym okresie, oprócz prowadzenia zajęć z biologii ogólnej i antropologii, brał udział w praktycznym kształceniu studentów w zakresie narciarstwa.

Habilitował się w roku 1965 na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskując stopień naukowy docenta w zakresie antropologii. Temat rozprawy habilitacyjnej — „Redukcja zębów trzonowych trzecich u człowieka w aspekcie zmienności ewolucyjnej i zróżnicowania rasowego” — konsekwentnie wynikał z wcześniejszych zainteresowań, badań i prac dotyczących zjawiska wyrzynania się zębów u człowieka w procesie onto- i filogenezy.

Rozwijająca się dynamicznie twórczość naukowa doc. dr hab. Stanisława Panka wraz z osiągnięciami w zakresie kształcenia kadr naukowych, dydaktyki i doskonalenia organizacji krakowskiej uczelni wychowania fizycznego stanowiły podstawę do nadania Mu w roku 1972 tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych. W roku 1983 prof. Stanisław Panek uzyskał tytuł profesora zwyczajnego jako pierwszy spośród pracowników naukowodydaktycznych Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, związanych głównie z tą Uczelnią od początku jej usamodzielnienia się.

DZIAŁALNOŚĆ NA POLU NAUKOWO-BADAWCZYM

Wymiernym efektem całokształtu dotychczasowej działalności naukowej Profesora jest 78 publikacji, wśród których prace o charakterze monografii, studiów i rozpraw naukowych stanowią ok. 60%, opracowania o postęпах wiedzy, nowych metodach i popularno-naukowe — 20%, pozycje dydaktyczne — 10% oraz drobniejsze artykuły i komunikaty naukowe — 10%.

Głównymi kierunkami zainteresowań badawczych Profesora była i jest nadal problematyka ogólnoantropologiczna rozwoju osobniczego człowieka, traktowana szeroko w aspekcie filo- i rasogenezy z uwzględnieniem wpływu czynników środowiska społeczno-ekonomicznego, oraz problematyka biologicznych podstaw wychowania fizycznego i sportu — głównie o charakterze metodycznym.

W nurcie problematyki ogólnej znajdują się opracowania monograficzne i studia dotyczące:

- analizy zjawisk ewolucyjnych i zróżnicowania rasowego procesów wyrzynania się zębów stałych u człowieka,
- metod oceny poziomu rozwoju osobniczego w postaci tzw. kryterium wieku zębowego,

- zmienności sezonowej wzrastania organizmu człowieka,
- zagadnień trendów sekularnych w przebiegu wzrastania i rozwoju,
- procesów tworzenia się populacji w nowo powstałym środowisku wielkoprzemysłowym — Nowej Hucie,
- społecznych uwarunkowań procesów inwolucji,
- biologiczno-ekonomicznych aspektów selektywnej migracji ze wsi do miast.

Osiągnięcia naukowe Profesora w powyższej problematyce miały często charakter prekursorski i znajdowały duże uznanie w krajowym oraz światowym środowisku naukowym, stanowiąc zarazem inspirację dla następnych badaczy, np. metody oceny poziomu rozwoju osobniczego człowieka w postaci kryterium wieku zębowego weszły na stałe do piśmiennictwa naukowego i dydaktycznego. Rozprawa na temat zmienności sezonowej wzrastania organizmu człowieka wyprzedziła, powszechną w latach następnych, modę na badania rytmów biologicznych. Studium pt. „Nowa Huta. Integracja ludności w świetle badań antropologicznych” — opublikowane wspólnie z E. Piaseckim (1971) w ramach Międzynarodowego Programu Biologicznego, wzbudziło duże zainteresowanie za granicą i było wielokrotnie cytowane jako przykład trafnego szacowania zjawisk społecznych efektami biologicznymi w ujęciach kompleksowych.

Szczególną wartość naukową na skalę światową posiadają długofalowe 40-letnie badania antropologiczne ludności Lutczy w woj. rzeszowskim — rodzinnej wsi Profesora. Populacja mieszkańców tej wsi stała się najlepiej poznaną pod względem antropologicznym w Polsce od okresu powojennego. Dzięki inicjatywności i wytrwałości Profesora — głównego inspiranta badań, wielu — z młodszej generacji — antropologów krakowskich zdobywało tam doświadczenia badawcze i kształtowało swoje zainteresowania naukowe. W pracach bazujących na materiałach luteckich między innymi określono wielkość trendów sekularnych w jednorodnej genetycznie populacji (po wyeliminowaniu zmian inwolucyjnych) na przestrzeni 60 lat, czy też ocenę wpływu trybu życia na determinację poziomu rozwoju biologicznego i odmiennosć przebiegu starzenia się organizmu. Wielopokoleniowe materiały antropologiczne z Lutczy nadal stanowią bogate źródło do dalszych analiz naukowych, w tym zagadnień dziedziczenia cech morfologicznych.

W zakresie problematyki ukierunkowanej na wychowanie fizyczne i sport wymienić można szereg oryginalnych prac dotyczących np. kryteriów sprawności fizycznej, wskaźników rozwoju wyników sportowych w lekkiej atletyce, budowy ciała oraz sprawności fizycznej dzieci i młodzieży jako czynnika naboru i selekcji w sporcie. Część tych opracowań była wykonana

w grupie współautorów, którzy pod okiem Mistrza mieli możliwość rozwijania i doskonalenia swojego warsztatu naukowego.

Po uzyskaniu tytułu profesora nadzwyczajnego w roku 1968, Profesor Stanisław Panek został rektorem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie. Wśród licznych obowiązków służbowych, znaczną część swoich wysiłków skoncentrował na doskonaleniu procesu dydaktyczno-wychowawczego, kształceniu młodej kadry naukowej, organizacji nauki i tworzeniu bazy materialnej — niezbędnego warunku dalszego rozwoju Uczelni. Z Jego inicjatywy podjęto zadania badawcze w problemach resortowych i węzłowych oraz współpracę ze środowiskiem. Zorganizowano interdyscyplinarne zespoły badawcze pracowników Uczelni, realizujące kompleksowe tematy naukowe, w tym o dużym znaczeniu społecznym w zakresie szeroko pojmowanej kultury fizycznej, np.:

— opracowanie modelu rekreacji i rehabilitacji ruchowej pracowników Huty Aluminium w Skawinie, po uprzednich badaniach kontrolno-diagnostycznych w środowisku zagrożonym oddziaływaniem Huty,

— programowanie i organizacja rekreacji oraz rehabilitacji dla załóg pracowniczych Huty Stalowa Wola,

— „Eksperyment limanowski” (1974—78) dotyczący wpływu poszerzonego programu wychowania fizycznego i ćwiczeń narciarskich na stan zdrowia, poziom rozwoju biologicznego, sprawność fizyczną, osobowość, wyniki w nauce oraz zainteresowania sportowe dzieci szkół podstawowych z regionu limanowskiego.

Wymienione duże akcje badawcze były otaczane przez Profesora znaczną troską organizacyjną i merytoryczną. „Eksperyment limanowski” — bardzo wysoko oceniony przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania — został wprowadzony w życie w kilku innych województwach. Przewodniczący GKKEiS w roku 1980 uhonorował autorów opracowania nagrodą zespołową I stopnia.

Typowym przykładem doceniania przez Profesora społecznej rangi problematyki badawczej stanu i uwarunkowań rozwoju biologicznego populacji dzieci młodzieży jest Jego czynny udział również w wielu badaniach i opracowaniach podejmowanych przez Katedrę Antropologii i Anatomii, np. pod hasłem „Dziecko krakowskie” — poziom rozwoju biologicznego dzieci i młodzieży miasta Krakowa (1983), czy też w longitudinalnych badaniach rozwoju morfofunkcjonalnego i psychicznego dzieci z Nowej Huty w grupach o zróżnicowanym poziomie sprawności fizycznej (1980—1992).

Aktywność naukowa i organizacyjna Profesora przejawiała się również znacząco w towarzystwach, komitetach, organizacjach naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Jest jednym z seniorów Polskiego Towarzyst-

wa Antropologicznego (członkostwo od roku 1950, a od 10 lat członek honorowy) oraz założycielem i długoletnim przewodniczącym Oddziału Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej w Krakowie, członkiem Europejskiego Towarzystwa Antropologicznego, Komitetu Antropologii PAN i Komisji Ergonomicznej PAN. Wchodzi w skład Rady Naukowej Zakładu Antropologii PAN i Rady Redakcyjnej „Studies in human ecology”. W wieloletniej działalności nauczyciela akademickiego był też członkiem Komisji Wychowania Fizycznego Sekcji Uniwersyteckiej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Rady Naukowej Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej, Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN, Rady Programowej Kształtowania i Ochrony Środowiska im. W. Goetla oraz paru komisji w resorcie kultury fizycznej.

DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZA

W swojej przeszło 40-letniej pracy pedagogicznej Stanisław Panek prowadząc ćwiczenia, wykłady i seminaria z biologii ogólnej, antropologii i statystyki matematycznej nie ograniczał się tylko do tzw. wiedzy podręcznikowej, ale dysponując własnymi koncepcjami naukowo-badawczymi i doskonałym warsztatem metodologicznym, przekazywał słuchaczom wiedzę wzbogaconą osobistymi doświadczeniami naukowymi. Wiedzę tę ukierunkowywał głównie do potrzeb pracy przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów. Znamienne jest, że szereg publikacji dydaktycznych Profesora, wydanych jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nadal z dużym powodzeniem służy kolejnym rocznikom studentów, np. rozdziały poświęcone metodom statystycznym w podręczniku „Zarys antropologii”, czy „Charakterystyka morfologiczna wychowanka” oraz „Współczesne metody klasyfikacji budowy ciała stosowane przy ocenie rozwoju fizycznego i wyników w sporcie na tle dotychczasowych ujęć konstytucjonalnych”.

Do roku 1960 Profesor związany był również czynnie z procesem kształcenia i doskonalenia ruchowego studentów jako instruktor i wychowawca na obozach narciarskich. Miarą efektów działalności dydaktyczno-wychowawczej Profesora Stanisława Panka może być wzrost zainteresowań problematyką biologicznych podstaw kultury fizycznej wśród studentów i podejmowanie przez nich prac promocyjnych z zakresu antropologii. Pod Jego kierunkiem wykonano 180 prac magisterskich.

KSZTAŁCENIE KADR NAUKOWYCH

Rozwój badań naukowych i kształcenie kadr Profesor traktował zawsze jako nierozłączne elementy w powinnościach nauczyciela akademickiego. Otaczał szczególną opieką naukową nie tylko młodych pracowników, ale mobilizował do aktywności naukowej również i starszych kolegów, wywodzących się z grona tzw. praktyków kultury fizycznej. Poświęcanie znacznej ilości czasu dla rozwoju kariery naukowej kolegów odbywało się często kosztem Jego własnych publikacji. Postawę opiekuna i konsultanta naukowego prezentuje Profesor do dziś. Był promotorem 21 prac doktorskich obronionych w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego i na Uniwersytecie Jagiellońskim. Recenzował 30 dysertacji na stopień doktora. Oceniał dorobek naukowy w 3 przewodach habilitacyjnych i w 8 powołaniach na stanowisko docenta etatowego. Był recenzentem w 7 postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego i 3 zwyczajnego. Wśród opiniowanych przez Profesora znajdują się między innymi tacy wybitni profesorowie w dziedzinach nauk o kulturze fizycznej jak np. Maciej Demel, Zenon Ważny, Ireneusz Malarecki, Stanisław Strzyżewski, Zbigniew Drozdowski, Ryszard Przewęda. Jest więc Profesor Stanisław Panek niezaprzeczalnym inspiratorem i opiekunem, a zarazem rzetelnym krytykiem na drodze rozwoju naukowego uczonych związanych z szeroko pojętą problematyką nauk o kulturze fizycznej.

Na szczególnie ważne i twórcze osiągnięcia w dziedzinie kształcenia młodej kadry Profesor Stanisław Panek otrzymał w roku 1977 nagrodę indywidualną I stopnia, przyznaną przez Przewodniczącego GKKFiS.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA W UCZELNI I ORGANIZACJACH SPOŁECZNYCH

W ciągu przeszło 40-letniej służby w Uczelni Profesor Stanisław Panek pełnił szereg funkcji kierowniczych: w latach 1960—61- dziekana 1965—1971 — kierownika Katedry Biologii i Antropologii, 1968—1978 — rektora.

Za Jego 10-letniej kadencji rektorskiej liczba studentów wzrosła czterokrotnie, a nauczycieli akademickich — ponad dwukrotnie. Uczelnia uzyskała prawa nadawania stopnia doktora wychowania fizycznego, został powołany Wydział Turystyki i Rekreacji, powstały nowe kierunki studiów. Szeroko rozwijano współpracę z gospodarką społeczną i różnymi instytucjami

oraz zorganizowano zespoły problemowe dla realizacji zadań badawczych służących kulturze fizycznej.

Znamiennie dużo czasu i wysiłku poświęcił Profesor sprawie budowy obiektów nowej Uczelni. Dzięki Jego energii, zdolnościom organizacyjnym, pracowitości i mobilizującemu oddziaływaniu na środowisko budowlanych i akademickie, w ciągu 5 lat (1972—1977) zdołano wznieść nowoczesne obiekty Uczelni — na europejską miarę.

Sądzę, że na tablicy, wmurowanej w ścianę budynku głównego AWF, z nazwiskiem projektanta budowy doc. dr inż. Leszka Filara brakuje uhonorowania głównego inicjatora i przewodnika budowy nowej Uczelni — Profesora Stanisława Panka.

Mimo wysoce absorbujących kierowniczych funkcji służbowych pełnionych w Uczelni, Profesor znajdował czas i na działalność społeczną.

W latach 1968—1978 był prezesem Zarządu Środowiskowego AZS, członkiem Rady Patronackiej Klubu Sportowego „Wanda” oraz Rady Przyjaciół Ludowych Zespołów Sportowych w Krakowie. W roku 1980 był jednym z założycieli, a następnie pierwszym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” w krakowskiej AWF. Od 1965 należy do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — działa w Organizacji Kombatanckiej Żołnierzy Armii Krajowej.

Za działalność naukową, organizacyjną i społeczną Profesor Stanisław Panek został uhonorowany wieloma odznaczeniami, między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, tytułem „Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” i innymi.

Szczególnie bliskie sercu i postawie życiowej Profesora są odznaczenia za okres walki o niezawisłą Ojczyznę, jak Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki i Krzyż Armii Krajowej.

Profesor Stanisław Panek zajmując tak wybitną i uhonorowaną pozycję wśród antropologów i akademickich nauczycieli nauk o kulturze fizycznej, w odczuciu Jego uczniów i współpracowników był i pozostaje przede wszystkim naszym Mistrzem na drodze naukowej oraz Przyjacielem ceniącym pracowitość, uczciwość, skromność i postawę otwartą na drugiego człowieka.

Kraków 1996

PROFESOR STANISŁAW PANEK — REKTOR BUDOWNICZY

Wbrew pozorom nietatwo jest pisać o Człowieku, który swoim życiem i działalnością jawi się w świadomości kilku pokoleń jako symbol instytucji i środowiska, nierozzerwalnie związany z rozwojem i wysoką pozycją krakowskiej Uczelni Wychowania Fizycznego. Należę do grona tych, którzy mieli zaszczyt i szczęście pracować pod kierunkiem Rektora Stanisława Panka przez wiele lat. Co więcej, z którym łączy mnie nie tylko wieloletnia współpraca jako prorektora podczas jego kadencji rektorskiej, ale również bardzo osobiste więzi przyjaźni. W związku z tym moje krótkie wspomnienia mają charakter osobisty. Z konieczności też dotyczą jedynie niektórych aspektów wielostronnej Jego działalności rektorskiej.

Profesor Stanisław Panek należy do bohaterskiego, a zarazem jakże dramatycznego Pokolenia Polskich Kolumbów. Urodzony w okresie rozbiorów (1916 r.) dzielił zmienne losy narodu przypadające na cztery jakże różne okresy w narodowych dziejach. Dzieciństwo, lata szkolne oraz studia wyższe, przeżył w ubogiej, ale wolnej Polsce. Potem przyszły lata okupacji hitlerowskiej i dramatyczna walka z najeźdźcą w szeregach Armii Krajowej. Swą bohaterską i patriotyczną postawę okupił trzyletnią zsyłką do sowieckich łagrów. Po szczęśliwym powrocie nastąpił długi okres twórczej i mozolnej pracy w ówczesnej polskiej rzeczywistości, który kontynuuje z entuzjazmem do dziś, już w wolnej Polsce.

Owe burzliwe dzieje narodowe, zmieniające się ideały i systemy wartości, dramatyczna walka o wolność i tożsamość narodową, konieczność dokonywania jakże trudnych wyborów, miały bez wątpienia, obok domu rodzinnego, ogromny wpływ na ukształtowanie się nieprzeciętnej Jego osobowości.

W niezwykle burzliwym i pracowitym życiu oraz nader owocnej działalności Profesora na różnych polach, szczególną rolę odegrała jego dziesięcioletnia kadencja Rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, a od 1972 roku Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Objęcie godności Rektora było w przypadku Profesora Stanisława Panka oczywistą konsekwen-

cją Jego roli w środowisku Uczelni. Decydowały o tym wysokie kwalifikacje naukowe, autorytet moralny i zawodowy, umiejętności organizatorskie oraz cechy przywódcze. Od początku swej pracy w Uczelni miał On zresztą istotny wpływ na główne kierunki jej rozwoju.

Trzykrotna z górą kadencja rektorska Profesora przypadła na lata 1968/69—1978/79. Było to niemal pod każdym względem przełomowe dziesięciolecie w dziejach Uczelni. Szczególną rolę Profesora Stanisława Panka w przeobrażeniach tego okresu można postrzegać w kilku płaszczyznach.

1. Pierwszy raz w dziejach Uczelni funkcję rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego objął absolwent tego kierunku studiów, autentyczny specjalista w zakresie kultury fizycznej, który zdobył dodatkowe kwalifikacje naukowe w innej dziedzinie wiedzy. Bezprecedensowe to wydarzenie miało istotne znaczenie w kategoriach prestiżowo-zawodowych, dawało nie tylko satysfakcję rdzennym pracownikom Uczelni, ale było poniekąd potwierdzeniem akademickości dziedziny nauk o kulturze fizycznej.

2. W okresie tym dokonał się dynamiczny i wszechstronny rozwój Uczelni na wszystkich odcinkach, a zwłaszcza w zakresie nowych jej obiektów, rozwoju naukowo-badawczego i dydaktycznego, rozwoju kadr naukowych oraz rozszerzenia współpracy ze środowiskiem.

3. W kategoriach moralno-etycznych, gdyż na czele Uczelni stanął człowiek spoza układów, o wyjątkowej osobowości, ogromnym autorytecie moralnym i naukowym oraz niebywałym zaangażowaniu i pasji działania na rzecz wspólnego dobra jakim była Uczelnia. Owe wartości potrafił On wpajać całemu środowisku Uczelni, co w konsekwencji pozwoliło na zgodną i efektywną pracę w trudnym okresie budowy nowych obiektów oraz wielkich przemian lat osiemdziesiątych w kraju. Pamiętam, iż wielokrotnie powtarzaną dewizą Rektora Panka było stwierdzenie, iż najważniejszy w środowisku Uczelni jest dobry klimat i właściwa atmosfera wśród całej społeczności, gdyż tylko wtedy może być jej udziałem zaangażowana i harmonijna współpraca dla dobra Szkoły.

Jak wspomniałem wyżej, na okres rektorstwa Profesora Panka przypadło wiele trudnych problemów, od rozwiązania których uzależniony był dalszy rozwój Uczelni. Wszystkim poświęcał wiele uwagi, jednakże najwięcej — gigantycznemu zadaniu jakim była budowa nowych obiektów Uczelni. W dziesięcioleciu Jego rektorstwa opracowano nie tylko perspektywiczny program rozwoju Uczelni i projekty przyszłej budowy, ale także uzyskano ich zatwierdzenie na szczeblu rządowym, co było ówczesnie niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Niemniej trudnym zadaniem było pozyskanie wykonawcy, gdyż były to lata ogromnego deficytu tzw. „mocy przerobowej” w budownictwie. Pokonanie tych trudności wymagało niezliczonych narad, niekonwencjonalnych często zabiegów, ogromnego wysiłku i cierpliwości. Dzięki determinacji Rektora i jego współpracowników, zwłaszcza kierownika Działu Inwestycji Aleksandra Witkowskiego, trudności te pokonywano i prace postępowywały

szybko. Niemalą rolę w tym odgrywał autorytet Rektora, Jego uznanie i powszechna sympatia jaką się cieszył u decydentów w resorcie, a przede wszystkim u projektantów i budowlanych. Ci ostatni, w uznaniu Jego zaangażowania i znajomości problemów budownictwa, nadali Mu honorowy tytuł „Budowniczego” i przyjęli Go do swojej społeczności.

Właściwy okres realizacji prac budowlanych rozpoczął się w 1972 roku od uzbrojenia terenu, natomiast kamień węgielny pod nową Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie został wmurowany z wielką pompą (i przy ulewnym deszczu!) w lipcu 1973 roku. Aktu wmurowania kamienia dokonał Rektor Stanisław Panek przy udziale ówczesnego Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — Bolesława Kapitana i Prezydenta Miasta Krakowa — Jerzego Pękali. Już w październiku 1977 roku, na rok przed terminem i rozpoczęciem nowego roku akademickiego, oddano do użytku główny budynek dydaktyczno-naukowy i administracyjny. Inauguracja roku akademickiego odbyła się po raz pierwszy w dziejach Uczelni we własnej auli, która — choć w stanie surowym — została prowizorycznie zaadaptowana na tę uroczystość. Podejmując decyzję o miejscu inauguracji Rektor powiedział: stan surowy auli nam nie przeszkadza, będziemy siedzieć na betonowych progach skoro nie ma jeszcze foteli, ale będziemy u siebie. To satysfakcja dla studentów, którzy biorą udział w pracach budowlanych i mobilizacja dla wykonawców oraz umocnienie wiary wśród pracowników, że to co wydawało się niemożliwe, okazało się możliwe.

Na rektorstwo Profesora Panka przypadło zbudowanie zasadniczych obiektów Akademii Wychowania Fizycznego, które wchodziły do tzw. I zadania. Były to pawilon socjalny, dwa domy studenckie i hotel asystencki, hala gier sportowych i zespół stadionu głównego wraz z boiskami treningowymi. Pozostałe obiekty, tzw. zespół drugiego wydziału, zespół pływalni, sale specjalistyczne sportowe, hala lekkoatletyczna i tor jazdy szybkiej na lodzie, wchodziły do zadania II i III i miały być zrealizowane w dalszej kolejności.

Najważniejsze było zrealizowanie I zadania, gdyż to decydowało o możliwości funkcjonowania Uczelni. Mimo, że do końca kadencji rektorskiej Profesora Panka nie zdołano oddać do użytku domów studenckich, stołówki, hali gier i stadionu, to jednak następcom przypadła w udziale rola jedynie kontynuatora dzieła, które zostało zaprogramowane i w części wykonane pod kierunkiem Rektora Stanisława Panka. Była to Jego wizja przyszłej Uczelni, którą wiązał z perspektywicznymi potrzebami społecznymi w zakresie kształcenia kadr dla szeroko rozumianej kultury fizycznej.

Przez cały okres Jego rektorstwa sen z oczu spędzała Mu troska i obawy o limity inwestycyjne na budowę, a kiedy te otrzymywaliśmy, zaczynała się walka o rytmiczne, planowe wykonawstwo, co — przy wspomnianych wcześniej niedoborach mocy przerobowej — wymagało niespożytych sił, nie kończących się zabiegów i pomysłów, a niekiedy także forteli.

Spśród wielu oryginalnych pomysłów Rektora Panka, zmierzających do intensyfikacji budowy, wymienić można np. hasło jakie rzucił w środowisku studentów: każdy student AWF pracuje jeden tydzień w roku przy budowie swojej Uczelni. Hasło znalazło oddźwięk u znakomitej większości społeczności studenckiej. Realizacja tego pomysłu przyniosła nie tylko znakomite efekty wychowawcze, ale również w poważnym stopniu zmniejszyła ogromny wówczas deficyt siły roboczej na budowie, zwłaszcza w zakresie prac pomocniczych.

Innym cennym pomysłem Rektor Panka była inicjatywa organizowania cotygodniowych narad roboczych z udziałem wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego (tj. inwestora głównego i zastępczego, biura projektów, generalnego wykonawcy i wszystkich podwykonawców). Na naradach tych ustalono szczegółowe zadania wraz z harmonogramem ich realizacji, oraz odpowiedzialnych za wykonanie zadań i analizowano przyczyny ewentualnych niepowodzeń.

Rektor Panek z reguły uczestniczył w owych naradach, a to zmuszało niejako do udziału w nich także dyrektorów wspomnianych instytucji, co w sumie dawało znakomite rezultaty, gdyż podnosiło odpowiedzialność i dyscyplinę pracy oraz terminowość wykonywania ustalonych zadań.

Ważnym czynnikiem mobilizującym wszystkich zaangażowanych w budowę było również wytworzenie silniejszych więzi pomiędzy kierownictwem i pracownikami Uczelni a kadrą kierowniczą budowlanych oraz jak najlepszej atmosfery międzyludzkiej, o co szczególnie Rektor Panek zabiegał. Służyły temu liczne okolicznościowe spotkania towarzyskie, niekiedy przy „herbacie góralskiej” lub lampce wina, oraz obowiązkowe u budowlanych tzw. „wiechy”, np. przy zakrapianej grochówce wojskowej. Niejedną nagrodę otrzymywaną z ministerstwa za swą pracę przeznaczał Rektor Panek na te spotkania.

Takie to były warunki w tamtych czasach i takie były potrzeby. Najważniejszym było — jak mawiał Rektor Panek — jak najszybsze ukończenie budowy nowej Uczelni — czyli trwałego warsztatu naszej pracy, bez którego Szkoła nie ma przyszłości. W związku z tym uważał budowę za główny cel w okresie swej kadencji. Założenie to w całej rozciągłości potwierdziło życie.

Podczas licznych rozmów na temat budowy kiedyś Rektor Panek podzielił się ze mną osobistą refleksją: budujemy z takim wysiłkiem nowoczesną, jak na obecne możliwości, Uczelnię, zabiegamy o marmury, aluminium i szkło, ale obawiam się czy będą właściwi ludzie, aby w tej pięknej i nowoczesnej Uczelni pracować. Czy obawy te były uzasadnione?

Jako Rektor Profesor Panek wkładał też niemal wszystko w stwarzanie warunków do rozwoju badań naukowych, a nade wszystko w rozwój kadr naukowych oraz w zdobycie jak najsilniejszej pozycji Uczelni w makroregionie Polski Południowo-Wschodniej. O tych dokonaniach Profesora Panka pisze w szkicu biograficznym jeden z Jego uczniów — Profesor Stanisław Gołąb.

Kraków 1996

KOMBATANCKA KARTA PORUCZNIKA „GILA”

Rankiem 1 września 1939 roku samoloty niemieckie zbombardowały wojskowe lotnisko i fabrykę wyrobów gumowych w Krośnie. Mieszkańcy odległej stamtąd zaledwie 16 km Lutczy słyszeli wybuchy i widzieli dymy pożaru. Nad wsią raz po raz przelatywały nieprzyjacielskie eskadry, niepokozone czasem przez pojedynczych polskich lotników. Bywało, że Niemcy zabawiali się ostrzeliwaniem pracujących w polu ludzi, a nawet pasącego się bydła. Niemal z reguły atakowali samotną, zbudowaną na wzgórzach krótko przed wybuchem wojny wieżę wiertniczą. Radość z powodu wypowiedzenia Niemcom wojny przez Anglię i Francję trwała bardzo krótko. Już w trzecim dniu wojny we wsi pojawiły się ciągnące na wschód gromadki uciekinierów, a wkrótce też oddziały cofającego się wojska. Jednych i drugich karmiono. Przygnębienie rosło.

Stanisława Panka, liczącego wówczas 23 lata absolwenta Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wojna zaskoczyła w rodzinnej Lutczy. Gdy 4 września w rozmowie z dowódcą któregoś z cofających się oddziałów usłyszał, że cofające się wojsko z pewnością stawi najeźdźcy skuteczny opór na rubieży rzeki San, z trzema kolegami — Bronisławem Boho, Michałem Januszem i Marianem Chlebickim — w poszukiwaniu frontu ruszył na wschód. Zabrali ze sobą myśliwską strzelbę. Jechali dwoma rowerami, na zmianę przysiadając na ramie.

Przemieszana pododdziałami wojskowymi fala uchodźców stanowiła łatwy cel dla nieprzyjacielskich samolotów. Niemieccy lotnicy bombardowali i ostrzeliwali kolumny a także grupy żołnierzy i cywilnych uciekinierów. Polowali na pojedynczych ludzi. W przydrożnych rowach i na polach leżały nie pogrzebane ciała zabitych, nieżywe zwierzęta, połamane wozy z dobytkiem uciekinierów, wałal się porzucony sprzęt wojskowy.

Wzdłuż Sanu nie było jednak polskich linii obronnych, a dalej pojawiło się nowe, śmiertelne niebezpieczeństwo. Na słabsze oddziały wojskowe i na ogół bezbronnych uciekinierów czyhały uzbrojone bojówki ukraińskich na-

cjonalistów. Napastnicy rabowali i najczęściej okrutnie mordowali zaskoczonych z nienacka.

Staszek Panek i jego trzech przyjaciele, ciągle z nadzieją napotkania skutecznej polskiej obrony, szli nadal w kierunku wschodnim. Musieli ominąć Lwów. Dotarli do Brzeżan, a tam trafili na żołdatów sowieckich. Zabrano im strzelbę i rowery, wówczas dla czerwonoarmistów — obok zegarków — stanowiące przedmiot największego pożądania. Może te rowery właśnie spowodowały, że puszczono ich wolno. Wracali przygnębieni, z poczuciem ogromnego rozczarowania, mając w oczach dramatyczny widok żołnierzy polskich w sowieckiej niewoli. Po kilkunastu dniach, wykończeni psychicznie i zmaltretowani fizycznie, szczęśliwie dobrnęli do Lutczy.

W tamtych ponurych dniach klęski ogromne znaczenie miały wiadomości dochodzące z wolnego świata. Okupant nakazał oddanie wszystkich radioaparatów, grożąc ciężkimi karami więzienia za ich posiadanie oraz karami śmierci za rozpowszechnianie posłyszanych z zagranicy wiadomości.

Do zarządzeń okupanta nie zastosował się mieszkający z dala od wsi gajowy i nie oddał radioodbiornika. U niego Stanisław Panek z Bronisławem Boho, Edwardem Lenartem i Michałem Januszem potajemnie sluchali audycji BBC. Kolportowane przez nich systematycznie wiadomości o prowadzących wojnę z Niemcami sojusznikach — Anglii i Francji — a przede wszystkim o polskich władzach pństwowych na emigracji i polskim wojsku na ziemi francuskiej, rozchodziły się błyskawicznie po okolicy i były lekiem przeciw załamaniu i depresji.

Ciężką zimę pozwalała przetrwać nadzieja na szybkie zwycięstwo nad Niemcami wiosną. Krążył dwuwiersz „słoneczko wyżej, Sikorski bliżej”. W listach, które docierały z zagranicy przez Czerwony Krzyż, pojawiały się zdania o „Sikorce, która na wiosnę wróci do kraju”. Wiosna przyniosła jednak kolejne, ciężkie rozczarowanie. „Sikorka” nie wróciła, Niemcy błyskawicznie pobili Francuzów, odtworzone po klęsce wrześniowej wojsko polskie poniosło kolejną klęskę. Wtedy, w sukurs szeptanemu przekazowi wiadomości z nasłuchu radiowego, przyszły coraz liczniejsze tytuły tajnej prasy.

Na przelomie kwietnia i maja 1940 roku powstały w Lutczy pierwsze ogniwa Związku Walki Zbrojnej. Organizował je Emil Lenart „Derkacz”. Ranny w kampanii wrześniowej plutonowy Korpusu Ochrony Pogranicza cieszył się wielkim autorytetem. On przyjął przysięgę od pierwszych konspiratorów — ppor. Józefa Lutaka „Orła”, Stanisława Panka „Gila”, Aleksandra Gruby „Sępa” i Jana Chylka „Kruka”. „Derkacz” sformował lutczański pluton wchodzący w skład Placówki ZWZ Strzyżów o kryptonimie „Śliwa”.

Początkowo „Gil” objął funkcję łącznika między dowódcą plutonu a usytuowaną w Gwoźnicy Górnej komendą Placówki. Później, latem 1941,

został dowódcą zespołu dywersyjnego. Jedną z pierwszych akcji tego zespołu był napad na Arbeitsamt w Strzyżowie, uwieńczony zniszczeniem akt osobowych ludzi przeznaczonych na wysyłkę do niewolniczych prac w Rzeszy i zdobyciem maszyny do pisania dla komendanta strzyżowskiej Placówki.

Poszukując broni i sprzętu wojskowego trafiono na informację, że w dniach klęski wrześniowej cofający się żołnierze zostawili u kowala w sąsiedniej wsi ręczny karabin maszynowy. Nikt spośród konspiratorów nie znał posiadacza tej broni, a próby dotarcia do niego przez jakiś łańcuszek nie zaprzysiężonych znajomych groziły niepotrzebnym, a nawet niebezpiecznym rozgłosem. Negocjacje nie wchodziły więc w rachubę i „Derkacz” zdecydował się na odwiedzenie kowala bez wcześniejszego przygotowania gruntu. Wybrał się tam z „Gilem”. Poszli o zmroku, w polskich mundurach wojskowych. Zaskoczonemu i zdumionemu niespodziewanymi odwiedzinami opowiedzieli o rządzie polskim na emigracji, generale Władysławie Sikorskim, wojsku polskim na obczyźnie i Związku Walki Zbrojnej w kraju, który przygotowuje się do powstania przeciw najeźdźcy i potrzebuje broni. Kowal zareagował prawidłowo. Bez ociągania się wydobyl rkm ze skrytki w kuźni i z dumą wręczył przybyszom. Broń ta, niezwykle wówczas cenny nabytek, towarzyszyła Gilowi” przez cały czas niemieckiej okupacji, aż do zakończenia operacji „Burza” w rzeszowskim Inspektoracie AK.

Wiosną 1942 roku, wizytującym strzyżowską Placówkę inspektorowi kpt. Łukaszowi Cieplińskiemu „Pługowi” i komendantowi Obwodu por. Edwardowi Brydakowi „Andrzejowi”, zaprezentował „Gil” imponujące — jak na tamten czas — uzbrojenie swojego oddziału: ręczny karabin maszynowy, 2 karabiny powtarzalne, pistolet „VIS”, rewolwer, strzelbę myśliwską i szablę. Przegląd tego uzbrojenia, dokonany w obecności komentdanta Placówki st.sierż. Jana Chyłka „Kruka” i dowódcy plutonu „Derkacza”, odbył się w domu rodzinnym Panków, a — podkreślić należy — wizyta dowódców wysokich dowódców w podziemnej wojskowej strukturze stanowiła dla szeregowego żołnierza wydarzenie wielkiej miary.

Skierowanie na konspiracyjny Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w latach 1942—1943 było poważnym wyróżnieniem. Kandydat na takie szkolenie musiał mieć określone walory osobiste i wcześniej sprawdzić się w akcji. Wyróżnienie to spotkało „Gila”. Trwające około 5 miesięcy szkolenie odbywał w zespole dziesięciu elewów. Komendantem tego — pierwszego w rzeszowskim Inspektoracie — kursu był komendant Placówki „Śliwa”. Program teoretycznych i praktycznych zajęć obejmował wyszkolenie bojowe i taktykę, wyszkolenie strzeleckie, naukę o broni, pionierkę, terenoznawstwo, musztrę, walkę bagnetem i granatem, obronę przeciwlotniczą i przeciwpancerną, łączność, służbę wewnętrzną oraz organizację wojska — w tym

również wojska i policji niemieckiej a także sowieckiej. Konspekt przewidzianych do egzaminu końcowego szczegółowych pytań zawierał 190 pozycji. „Gil” ukończył ten kurs w maju 1943 roku z pierwszą lokatą, uzyskując stopień kaprała i tytuł podchorążego. Na przełomie czerwca i lipca 1943 roku odbył krótki staż w zwartym oddziale partyzanckim. Wkrótce potem, już w stopniu plutonowego podchorążego, został przeniesiony z Placówki „Śliwa” na stanowisko dowódcy zespołu dywersji, podlegającego zastępcy oficera dywersji Inspektoratu ppor. Zdzisławowi Wójcikowi „Cyranowi”.

Plut. pchor. „Gil” szybko zyskał sobie zasłużoną sławę żołnierza nad zwykłą miarę odważnego, obowiązkowego i zdolnego do wykonywania najtrudniejszych zadań. Cechowała go inteligencja, umiejętność szybkiego kojarzenia faktów i błyskawicznej oceny sytuacji, doskonała sprawność fizyczna. W swoim znakomicie dobranym zespole bojowym umiał łączyć wysokie wymagania wobec podkomendnych z klimatem koleżeństwa, a nawet przyjaźni. Utrzymywał stare kontakty. Niejednokrotnie, w rozmaitych okolicznościach, korzystał z pomocy Bronisława Boho „Ślaza”, który po nim objął dowództwo zespołu dywersyjnego Placówki „Śliwa”.

W roku 1943 działalność zbrojna szybko przybierała na sile. Zespół bojowy „Gila” realizował najrozmaitsze zadania, drobne i poważniejsze, zawsze jednak niebezpieczne. Najlepiej nawet opracowany plan akcji mógł zawieść, gdyż o stopniu zagrożenia i rezultatach decydował często trudny do przewidzenia przypadek, te zaś — pozornie łatwiejsze — miały nieraz przebieg dramatyczny i wyjątkowo groźny.

Bez niespodzianek udało się zdobyć centralkę telefoniczną. Niespodziewane komplikacje nastąpiły jednak podczas akcji na konwojentów Ostbahn, zorganizowanej w celu zdobycia pieniędzy na cele organizacyjne. Nie dość mocno uderzony strażnik stawiał opór. W trakcie szamotaniny jego karabin wypalił. Zaalarmowani funkcjonariusze Bahnschutzpolizei wszczęli pościg. Z miejsca akcji trzeba było improwizować odskok, tym trudniejszy, że zawiódł jeden z uczestników, który ze zdobytą torbą miał odjechać na rowerze. Dywersanci wydostali się jednak szczęśliwie z zagrożonego terenu, po drodze skutecznie teroryzując napotkanego granatowego policjanta. Walezy dowódcze plut.pchor. „Gila” zostały dostrzeżone. Musiały spotkać się z wysoką oceną, gdyż z końcem 1943 roku powierzono mu dowództwo oddziału dyspozycyjnego Inspektoratu.

Pierwszy w rzeszowskim Podokręgu AK zrzut lotniczy został odebrany z końcem 1943 roku na „koszu” pod kryptonimem „Rybitwa 1”, znakomicie usytuowanym w trudno dostępnym terenie, około 25 km na południe od Rzeszowa, między wsiami Gwoźnica Górna i Baracz. Po czterech latach niewoli, taki niemal że bezpośredni kontakt z wolnym światem został

potraktowany jako wydarzenie na miarę święta. Przygotowania do przyjęcia samolotu awizowanego na noc z 15 na 16 grudnia rozpoczęto z kilkudniowym wyprzedzeniem.

Na punkcie zbornym mającej odbierać zrzut ekipy, w charakterze obserwatorów, pojawili się komendanci Podokręgu Rzeszów i rzeszowskiego Obwodu, ppłk dypl. dr Kazimierz Putek „Zworny” i kpt.mgr Edward Brydak „Andrzej”. Całością dowodził oficer dywersji Inspektoratu, cichociemny por. Władysław Miciek „Mazepa”. Funkcje i zadania służb odpowiedzialnych za sygnalizację i zabezpieczenie odebranych zasobników, zostały podzielone szczegółowo między Zdzisława Wójcika „Cyrana”, Tadeusza Litwińskiego „Tadka”, Wiktora Błażewskiego „Orlika”, Franciszka Lutaka „Orlątko” i kilkunastu żołnierzy lokalnej Placówki. Bezpośrednie ubezpieczenie ekipy i zrzutowiska należało do „Gila” i jego podkomendnych. Orhronę okolicy stanowiły oddziały Placówki „Śliwa”, dowodzone przez por. Jana Czyłka „Kruka”. „Gil” wspomina, że płk „Zworny”, nazywany też poufale „Dziadkiem”, starszy pan o ujmującej osobowości, korzystając z okazji gawędził z żołnierzami, interesował się ich życiem, dyskretnie sondował poglądy i pięknie mówił o żołnierskich powinnościach w zaszczytnej służbie dla Ojczyzny.

Zrzut, awizowany piosenką w audycji polskiej radia BBC na noc z 15 na 16 grudnia, niestety nie doszedł do skutku. Halifax krążył jakiś czas nad Placówką, ale z powodu złej pogody umówionych znaków nie zauważył i wrócił do bazy we Włoszech. Załoga „Rybitwy 1” przeżyła ogromne rozczarowanie. Płk „Zworny” i kpt. „Andrzej” nie mogli czekać na bliżej nieokreślony następny termin i musieli wrócić do zajęć w Rzeszowie. Tymczasem kolejne awizo zostało przejęte przez radiowy nasłuch już dwa dni później, wieczorem 18 grudnia.

Okolo 30 minut po północy nad „koszem” dał się słyszeć stłumiony huk motorów potężnego samolotu. Na „działach dworskich” zabłyśły światła latarek ustawionych w kształcie krzyża. Tym razem Halifax dostrzegł ten, zakodowany jako „Krystyna”, znak i alfabetem Morse’a sygnalizował literę „r”. Odpowiedziano mu literą „k”. Samolot raz jeszcze okrążył „kosz” i w czterech nalotach dokonał zrzutu. Spadło 6 zasobników i 6 paczek, do których polscy lotnicy i żołnierze obsługi naziemnej, z okazji bliskich już świąt Bożego Narodzenia, podczepiali opłatki i drobne upominki oraz kartki z życzeniami dla kolegów z Armii Krajowej. Ewakuacją kierował „Tadek”. Zasobniki i paczki zostały przewiezione saniami do pobliskich Kątów Luteckich i tam doraźnie zamelinowane w zabudowaniach gospodarskich Kozaka i Zegara. „Gil” z „Tadkiem” zabrali do Rzeszowa jednego Stena i kilka pojedynczych egzemplarzy broni krótkiej. Kilka dni później obaj uczestniczyli w pokazie tej broni, zorganizowanym przez „Mazepę” dla komendan-

ta Podokręgu plk „Zwornego”, szefa dywersji Podokręgu por. Zenona Soboty „Świdy”, dowódcy rzeszowskiego Inspektoratu kpt. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa” i kilku jeszcze oficerów.

W nocy z 30 na 31 stycznia 1944 roku „Gil” ze swoim oddziałem uczestniczył w zamachu na pociąg, którym — jak się spodziewano — miał wracać do Krakowa z galówki we Lwowie gubernator Frank. Akcją osobiście dowodził inspektor kpt. „Pług”. W składzie liczącego kilkudziesięciu ludzi zgrupowania znaleźli się oficerowie dywersji Inspektoratu i żołnierze zespołów dywersyjnych z podlegających „Pługowi” Obwodów. Inspektoratu i żołnierze zespołów dywersyjnych z podlegających „Pługowi” Obwodów. Zasadzkę przygotowano nieopodal miejscowości Czarna. Zdetonowana zapalnikami elektrycznym mina uszkodziła tory, zatrzymany silną eksplozją pociąg natychmiast znalazł się pod ostrym ogniem broni maszynowej. Wagony obrzucono butelkami z benzyną. Gdy jednak po chwili nieprzyjaciel odpowiedział gwałtowną strzelaniną, kpt. „Pług” — nie widząc szansy opanowania pociągu bez poważnych strat własnych — nakazał odskok. Akcja była zsynchronizowana z zamachem na pociąg Hansa Franka, dokonany poprzedniej nocy koło przystanku Grodkowice w pobliżu Bochni. Kilka dni później wywiad Inspektoratu Tarnów doniósł, że w zasadzce koło Czernej, skutkiem katastrofy i ostrzału ze strony polskiej, Niemcy stracili co najmniej 13 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

W marcu nastąpiła koncentracja sił i środków do uderzenia na siedzibę Komisariatu Sicherheitspolizei w Stalowej Woli, w celu odbicia komendanta Obwodu Nisko kpt. inż. Adama Pilata „Zaremby” i kilku jeszcze oficerów jego sztabu. Dowodzący tą trudną akcją „Świda” opracował znakomity plan i nakładem ogromnego wysiłku sprowadził do pobliskiego Rozwadowa najlepsze, wypróbowane już zespoły bojowe. „Gil” ze „Ślazem” przetransportowali wówczas furmanką resztę broni zrzutowej z Kątów Luteckich do Rzeszowa, skąd zaraz — z żołnierzami dywersji — trafiła ona w rejon Stalowej Woli. Przygotowania dobiegły końca, ale w ostatniej chwili akcję wstrzymano, gdyż „Świda” w trybie alarmowym został wezwany do Komendy Okręgu.

W połowie lutego doszło w Krakowie do aresztowań w siatce tajnej produkcji granatów ręcznych. Jeden z ujętych żołnierzy zdołał przesłać gryps z błaganiem o ratunek lub truciznę, że kolejnych tortur może już nie wytrzymać i jeżeli w trakcie dalszego okrutnego śledztwa załamię się, oprawcy wydobędą z niego informacje prowadzące do poważnej wsypy. W więzieniu przy ul. Montelupich panowała wtedy epidemia tyfusu i część spośród uwięzionych przenieśli Niemcy czasowo do kryminału przy ulicy Czarneckiego w Podgórzu. Opanowanie tego niewielkiego obiektu było zadaniem stosunkowo łatwym. Rozbicie więzienia należało jednak do „akcji zastrzeżonych”,

więc sprawa trafiła do komendanta Okręgu płka Józefa Sychalskiego „Lutego”. Korzystna sytuacja rokowała powodzenie. Płk „Luty” wyraził zgodę i nakazał niezwłocznie sprowadzić „Świdę”, który pół roku wcześniej zaliczył brawurową akcję więzienną, wykonaną z kilkoma żołnierzami Kedywu w Jaśle.

„Świda” przekazał sprawę uwolnienia kpt. „Zaremby” cichociemnemu por. Stanisławowi Sołtysowi „Wójtowi”. Wyjechał do Krakowa, zaraz ściągnął tam swój sztab — zastępcę cichociemnego por. „Mazepę”, adiutanta kpr. pchor. Stanisława Kostkę „Dąbrowę”, por. Franciszka Stałę „Jasieć”, Czesława Czekalskiego „Jacka”, Tadeusza Beltowskiego „Bronka”, Antoniego Strahlę „Janka” oraz łączniczki Krystynę Metzger „Feliksa”, Marię Tomaszewską „Sławkę”, Irenę Kłapkowską „Franciszka” i Stanisławę Sołtykiewicz „Weronkę” — i niezwłocznie przystąpił do przygotowań mających na celu uderzenie na więzienie przy ulicy Czarnieckiego. Trwały one jednak zaledwie kilka dni, gdyż 24 marca, w lokalu konspiracyjnym przy ul. Dietla 32, gestapowcy ujęli płk. „Lutego” z szefem Oddziału I Komendy Okręgu mjr. Stefanem Sikorskim „Okoniem” i szefem rzutów lotniczych mjr. Stefan Łuczyńskim „Boryną”. Do zastawionego w miejscu aresztowania policyjnego kotła wpadli jeszcze inni konspiratorzy. Nie każdy umiał wytrzymać mękę barbarzyńskiego śledztwa. Wpadło archiwum Okręgu. Zaczęła się groźna wsypa.

Decyzje dotyczące odbicia płk. „Lutego” zapadły natychmiast. Dowództwo — jak się potem okazało trwającej ponad dwa i pół miesiąca operacji — powierzono „Świdzie”. Podporządkowano mu części dyspozycyjnych oddziałów szefa Kedywu Okręgu ppłka dra Stefana Tarnowskiego „Jaremy” oraz patrole i zespoły dywersyjne zakodowanego kryptonimem „Zelbet” Odcinka II Obwodu Kraków-Miasto. Niebawem dołączył oficer dywersji Inspektoratu rzeszowskiego por. Józef Lutak „Dyzma” z oddziałem dowodzonym przez plut.pchor. „Gila”.

Niemcy umieścili płka „Lutego” w więzieniu przy ul. Montelupich. Wkrótce udało się — m.in. przez aptekę Mariana Stopy — nawiązać z aresztowanym łączność. Nastąpiła wymiana grypsów, „Lutego” powiadomiono o rozpoczętych przygotowaniach do odbicia i uzgodniono formy współdziałania.

Plany operacji były konsultowane na bieżąco z szefem Kedywu Okręgu płk. dr. Stefanem Tamawskim „Jarema” i p.o. komendanta Okręgu płk. dypl. Wojciechem Waydą „Odwetem”. Zatwierdzał je szef Kedywu Komendy Głównej płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”. Nad szczegółowymi elementami i wariantami planu, na ogół z udziałem dowodzącego całością por. „Świdy”, pracowali oficerowie krakowskiego Kedywu, oficerowie dywersji Inspektoratów Kraków i Rzeszów oraz dowództwa Odcinka „Zelbet” — m.in. kpt. Jan Pańczakiewicz „Zimowit”, kpt.dr Jan Dadak „Dur”, kpt. Dominik Żdziebło-Danowski „Kordian”, kpt. Józef Lutak „Dyzma”, por. Władysław Miciek „Mazepa”, por.

Ryszard Nuszkiewicz „Powolny”, por. Henryk Januszkiewicz „Spokojny”, por. Józef Baster „Rak”, por. Stanisław Gaczol „Nawara”, por. Franciszek Stala „Jasica”, ppor. Artur Korbel „Bicz” i ppor. Henryk Gallas „Hańcza”.

(...) *Do Krakowa wyjechałem pociągami — wspomina Stanisław Panek „Gil” — z oddziałem liczącym 12 ludzi. Wieźliśmy ręczny karabin maszynowy, każdy z nas dysponował Stenem i Coltem kal. 11.43 mm oraz dwoma granatami obronnymi. Ryzykowna podróż przebiegła bez przeszkód. W bardzo przepelnionym wagonie dotarliśmy do stacji Prokocim. Ponieważ tam, skutkiem ogromnego tłoku i krótkiego postoju, nie udało się złapać przygotowanego kontaktu, pojechaliśmy na krakowski Dworzec Główny. Jedyne wyjście z peronów blokowali dwaj żandarmi. Widząc, że Niemcy legitymują, a nawet raz po raz rewidują przechodzących, nakazałem chłopcom, by w rozproszeniu pomagali kobietom dźwigającym najcięższe kosze i toboły z żywnością. Manewr ten umożliwił nam opuszczenie dworca bez kłopotów. Utrzymując tęczność wzroku, doprowadziłem swych żołnierzy na Planty, rozsadziliśmy na ławkach między starszymi ludźmi, kobietami i dziećmi. Sam udałem się na kontakt zapasowy w kościele Mariackim (...)*

Zakwaterowanie żołnierzy zamiejscowych, zwłaszcza kilku- a nawet kilkunastoosobowych zespołów bojowych Podokręgu rzeszowskiego czy też partyzantów Kedywu, było poważnym problemem. Nie mieściły przybyszów przeciążone do ostatnich granic możliwości lokale konspiracyjne przy ulicach Bandurskiego, Potockiego, Starowiślniej 33, Ariańskiej 4, Grzegórzeckiej 53, w mieszkaniach Józefa Wolfingera „Wilka” przy Orzeszkowej 4, Juliana Romanowskiego przy Botanicznej 6, Króla przy Lelewela, Tutschów przy Maderze, Kobyleskich przy Warszawskiej 1, Szczepaników przy Kazimierza Wielkiego 31.

(...) *Zakwaterowano nas — wspomina „Gil” — w dużym warsztacie ślusarskim Henryka Pstrusińskiego „Pika” przy ul. Powiśle, w bezpośrednim sąsiedztwie budynku mieszczącego jakąś jednostkę Luftwaffe. Tam długo wycekiwaliśmy w pełnym pogotowiu bojowym (...)*

„Świda” zaplanował początkowo dwa warianty akcji. Łatwiejszy w przygotowaniu, ale bardzo trudny w realizacji napad na więzienie Montelupich oraz dużo trudniejsze na etapie przygotowań, lecz znacznie prostsze odbicie poza murami więzienia. Potem jeszcze, gdy w kwietniu z Komendy Głównej nadszedł rozkaz wykonania wyroku śmierci na zastępcy gubernatora generale SS Wilhelmie Koppem, przygotowywał się do porwania tego zbrodniarza wojennego, licząc na szansę wymiany za płk „Lutego”.

W napadzie na Montelupich miał uczestniczyć doborowy zespół uderzeniowy, działający z zaskoczenia pod osłoną silnych i dobrze uzbrojonych oddziałów garnizonowych „Zelbetu”, w warunkach pozorowanego nalotu alianckiego i alarmu lotniczego. Ewakuacja odbitych więźniów miała się

odbyć specjalnie podstawionym niewielkim pociągiem z Dworca Towarowego przy ul. Kamiennej, trasą chronioną przez plutony dywersyjne miechowskiego Inspektoratu „Maria”, gdzie na uwolnionych czekały konspiracyjne kwatery. W szeroko zakrojonych przygotowaniach do tej akcji, na którą ostatecznie władze nie zezwoliły, uczestniczyło ponad dwustu ludzi.

Plan porwania Koppego również nie został zaakceptowany. Komenda Główna odebrała krakowskiemu Kedywowi tę przygotowaną już akcję i skierowała do niej własny warszawski zespół dyspozycyjny.

Delikatne zadanie sprowokowania gestapowców do wyjścia z aresztowanym poza mury więzienne zależało przede wszystkim od powodzenia gry, prowadzonej podczas przesłuchań przez samego płka „Lutego”. Miał on w odpowiednim momencie upozorować jakąś niezręczność i wspomnieć o pojemnikach z szyframi dotyczącymi pełnej siatki zrzutowisk w Okręgu krakowskim, ukrytymi w grobowcu na cmentarzu Rakowickim. Potem, jakoby skutkiem szoku wywołanego ujawnieniem tak ważnej tajemnicy, miał wskazać grób, w którym wcześniej zostały ulokowane puszkami z odpowiednio spreparowanymi dokumentami, pod każdym względem podobnymi do stosowanych przez AK szyfrów. Rzecz jasna, owych niby-szyfrów nie mogli złamać najlepsi nawet policyjni specje. Indagowany o „klucz” płk „Luty” miał wtedy upozorować załamanie i opisać kolejny grób, tym razem na cmentarzu Salwatorskim. Gestapowcy nie mogli znaleźć w nim klucza, gdyż grób był pusty. Istniała więc możliwość, że przywiozą płka „Lutego”, by osobiście wskazać ważne dla nich miejsce.

Niemcy wykopali na Rakowicach pojemniki z fałszywymi szyframi, bezskutecznie próbowali łamać długie kolumny cyfr, pytali o „klucz” i płk. „Luty” wysłał ich na Salwator. „Świda” znał bieg wydarzeń z kursujących w obie strony grypsów i przygotował zasadzkę. W rejonie cmentarza — który jest wymarzoną miejscem do takiej akcji — rozstawił oddział „Bicza”. Nakazał ostre pogotowie dla zespołów „Gila” oraz patroli partyzanckich „Gromu” i „Błyskawicy”, ulokowanych w zakładzie mechanicznym „Pika” na Powiślu, dysponujących samochodami i zdolnych do działania na trasie przejazdu gestapowskiej karetki z aresztowanym. Niestety z nieznanых przyczyn Niemcy nie przywieźli płka „Lutego” na Salwator i przygotowana z wielkim trudem akcja nie doszła do skutku.

(...) Po latach dopiero — wspomina „Gil” — dowiedziałem się, że mój zespół przeznaczony był do wykorzystania w misternie przygotowanej zasadzce na cmentarzu Salwatorskim oraz w planowanym przez „Świdę” porwaniu generała Koppego (...)

Kolejna, ostatnia już próba uwolnienia płka Józefa Spychalskiego w przygotowawczej fazie miała charakter misternej gry wywiadów. Aresztowanego komendanta krakowskiego Okręgu traktowali Niemcy poprawnie

i niebawem okazało się, że zamierzają pozyskać go — podobnie zresztą jak niektórych innych uwięzionych wyższych oficerów — do własnych celów. Rozmawiali z nim hitlerowscy dygnitarze wysokiej rangi. Proponowali pośredniczenie w nawiązywaniu kontaktu z Komendą Główną AK, dla uzgodnienia wspólnego stanowiska wobec coraz bliższej groźby sowieckiego najazdu na Polskę. Płk „Luty” propozycje z oburzeniem odrzucił i kolejnym grypsem powiadomił o całej tej sprawie „Świdę”. Tak pojawiła się nowa okazja do wywabienia gestapowców z aresztowanym poza więzienie.

Akceptowany przez płka „Radosława” plan akcji podlegał najściślejszej tajemnicy. Trwała wymiana grypsów, dzięki czemu na bieżąco znany i sterowany był tok wydarzeń. Płk „Luty” coraz słabiej protestował i wreszcie spytał, jakim to sposobem mógłby z więzienia nawiązać kontakt? Wtedy Niemcy zadeklarowali zwolnienie emisariusza, dowolnie wybranego spośród uwięzionych wyższych oficerów AK. Pertraktujący dygnitarz zapewniał, że płk „Luty” rozmawiać będzie z owym wysłannikiem bez żadnej kontroli, nikt nie zajrzy do listu przeznaczonego dla Komendy Główniej, a zwolniony oficer nie będzie inwigilowany. Nie ukrywał, że stronie niemieckiej tak dalece zależy na sprawie, że gotowa jest zaryzykować znacznie więcej niż ucieczkę jednego pułkownika. Dodał przy tym, że wysłannik zostanie zobowiązany do powrotu słowem honoru, a polski oficer — jak wiadomo — takiego słowa nigdy nie lamie.

Wybór padł na ppłk Alojzego Kaczmarczyka „Wacława”. Rozmowa rzeczywiście odbyła się bez świadków, listu nikt nie oglądał. „Wacław” opuścił więzienie i — chyba nie śledzony — dotarł do Warszawy. Zgłosił się na „martwej skrzynce”. Podjęty przez łącznika, z zachowaniem najdalej posuniętych środków ostrożności, został odprowadzony do konspiracyjnego lokalu i tam złożył ustny meldunek o sytuacji płka „Lutego”.

Negocjacje Komendy Główniej z okupantem oczywiście nie wchodziły w rachubę, lecz należało zachować pozory umożliwiające kontynuowanie operacji „Luty”. Ppłk „Wacław” wrócił więc do Krakowa z informacją, iż władze AK uwierzą w dobre intencje proponującego kontakt niemieckiego dygnitarza dopiero wtedy, gdy Gestapo umożliwi bezpieczną i niekontrolowaną rozmowę wysłannika Komendy Główniej z aresztowanym komendantem krakowskiego Okręgu. Niemcy nie zgłosili zastrzeżeń, akceptując miejsce za fortem przy ulicy Okopy i zaproponowany termin 26 maja. Odpowiedź przekazał do Warszawy ponownie zwolniony „Wacław”.

Krótko przed wyznaczoną godziną rejon spotkania płka „Lutego” z wysłannikiem Komendy Główniej został obsadzony przez dobrze uzbrojone zespoły dywersyjne. Zasadzką osobiście dowodził por. „Świda”. Rozmieścił stanowiska i — razem z „Mazepą” — nieustannie kontrolował teren. Uczestnicy akcji wiedzieli, że celem jest odbicie aresztowanego, nie wiedzieli jednak

o kogo chodzi. Gestapowcy nadjechać mogli z różnych stron, ale najkrótszą trasę z Montelupich kończyła ulica Lubicz i stamtąd należało spodziewać się niemieckich samochodów.

(...) Przed południem 26 maja — relacjonuje „Gil” — otrzymałem rozkaz zajęcia stanowisk bojowych w rejonie starego poaustrijackiego fortu u wylotu ulicy Lubicz (...) Oddział swój rozmieściłem dwójkami poruszającymi się po blokach ulic Lubicz-Ariańska-Topolowa-Mogilska i Lubicz-Mogilska i Lubicz-Botaniczna-Kopernika-Mogilska w taki sposób, by spodziewana trasa była pod stałym nadzorem. Moim partnerem był Wiktor Błazewski „Orlik”. W pobliżu fortu, po obu stronach ulicy Lubicz stali „Dąbrwa” i „Janek”.

Wolnym krokiem okrążaliśmy nasz blok mając świadomość, że w długich płaszczach — a był to przecież maj — wyglądamy podejrzanie. Rosło napięcie, czas dłużył się niepokojąco. Dobiegła — być może — druga godzina wyckewania, wychodziliśmy właśnie po raz któryś z rzędu na Lubicz, gdy na wysokości budynku operetki — wówczas Offiziersheimu — wyprzedził nas „Dąbrowa” dyskretnie informując, że idzie za nim niemiecki patrol policyjny. Dwaj Niemcy szli szybko, z karabinami gotowymi do strzału, „Dąbrowa” skręcił w ulicę Botaniczną, my tuż za nim. Niemcy podbiegli i krzycząc „Hande hoch” przyklekli obok narożnika w postawie strzeleckiej. Nie zdążyliśmy nawet wydobyć broni, gdyż z przeciwległego chodnika padły celne serie pistoletów maszynowych „Kraha”, „Sowy” i „Dalekiego”. Żandarmi runęli martwi.

Zasadzka była spalona. Wycofaliśmy się — ja z „Orlikiem” — w kierunku ulicy Starowisłnej, tramwajem podjechaliśmy do Zwierzynieckiej, by dotrzeć do naszej meliny. Na placu Kossaka wyjątkowym szczęściem uniknęliśmy starcia z 12-osobowym patrolem żandarmerii, od którego w ostatniej chwili odciął nas przejeżdżający tramwaj, umożliwiając odskok na Powiśle. Po jakimś czasie dotarł tam z kilkoma żołnierzami Tadeusz Litwiński „Tadek”. Przed wieczorem zebrał się szczęśliwie cały mój zespół.

Następnego dnia, w odwet za zastrzelonych żandarmów, na rogu Lubicz i Botanicznej wymordowali Niemcy w publicznej egzekucji czterdziestu Polaków przywiezionych z więzienia Montelupich (...)

Spowodowane donosem, najzupełniej przypadkowe starcie, przekreśliło realną szansę uwolnienia komendanta krakowskiego Okręgu Armii Krajowej, cichociemnego płka Józefa Sychalskiego „Lutego”. Urwała się łączność z więzieniem przy ulicy Montelupich. Gdy wkrótce potem wywiad uzyskał wiadomość, że Niemcy wywieźli płka „Lutego” z Krakowa, akcja została rozładowana.

6 czerwca wojska alianckie wylądowały w Normandii. Wydarzenia na zachodnio- i północno-europejskim teatrze wojny dowodziły, że koniec hitlerowskiej Rzeszy jest już bliski. Spodziewana ofensywa sowiecka za-ktywizowała w okupowanym kraju ostatnie przygotowania do „Burzy”.

Potężne natarcie wojsk 1 Frontu Ukraińskiego ruszyło 13 lipca. W dniach 14—20 lipca w rejonie brodów okrążyli Sowieci silne zgrupowanie nieprzyjacielskie, zadając Niemcom straty w liczbie 30 tysięcy zabitych i biorąc do niewoli 17 tysięcy jeńców. 22 lipca czołówki sowieckie wkroczyły na teren krakowskiego Okręgu, trafiając na gotowe do pomocy Placówki i oddziały powstańcze AK, od których wszędzie otrzymywały przewodników i najświeższe informacje o nieprzyjacielu. Wcześniej jednak — zanim Sowieci uderzyli z odległej w linii prostej około 250 km rubieży Brody-Tarnopol — na terenie rzeszowskiego Inspektoratu powstała partyzancka „Rzeczpospolita Niebylecko-Hyżneńska”.

W archiwum przechwyconym podczas marcowej wsypy w sztabie Okręgu wpadły wnioski awansowe i odznaczeniowe. Aresztowania- niewątpliwie związane z rozszyfrowaniem tych dokumentów — ogarnęły cały Okręg. 3 lipca gestapowskie ekspedycje — korzystając jak się zdaje z tego samego źródła informacji — usiłowały dokonać aresztowań w miejscowości Hyżne i Niebylec, leżących w promieniu kilkunastu kilometrów na południe od Rzeszowa. Trafiły tam jednak na zdecydowany opór. Miejscowe oddziały dywersyjne zaatakowały i pobiły Niemców, a potem — nie mając już możliwości powrotu do konspiracji — utworzyły ową całkowicie oczyszczoną z okupacyjnych sił i władz enklawę, która mimo ciągłych ataków ze strony niemieckiej utrzymała się w rękach akowskich do nadejścia Sowietów.

„Gil”, po powrocie z operacji „Luty”, przejął ochronę sztabu rzeszowskiego Inspektoratu. Konspiracyjny lokal inspektora „Pługa” eksploatowany był nad wszelką miarę, więc chyba tylko specyficznym warunkom Staromieścia przypisać należy, że do nieprzyjaciela nie dotarły informacje o nieustannym ruchu oficerów zbierających się na coraz częstsze odprawy oraz łączniczki i łączników z wszystkich trzech Obwodów.

Raz po raz zlecano „Gilowi” i jego żołnierzom rozmaite zadania organizacyjne i kurierskie w ogarniętym walkami terenie. Kiedyś, wracając rowerem do Rzeszowa z Gwoździcy Górej, natknął się on niespodziewanie na kilkunastu niemieckich żołnierzy. Miał przy sobie wielkokalibrowy zrzutowy pistolet i granat ręczny, nie mógł więc dopuścić do zatrzymania i rewizji. W pierwszej chwili, odruchowo, chciał sięgnąć po broń. Dostrzegł jednak, że Niemcy robią wrażenie bardzo zmęczonych i nawet być może uciekających i wytrzymał nerwowo. Napięcie rozładowane zostało pytaniem „Wo ist Reichshof”. „Gil” wskazał ręką kierunek i odpowiedział „dort”. To pewne, że wtedy — nie po raz pierwszy zresztą — dzięki opanowaniu i rozwadze uniknął niepotrzebnego starcia, które w takiej sytuacji musiałyby skończyć się tragicznie.

29 lipca Rzeszów był już pod ostrzałem artylerii sowieckiej. Niemieckie oddziały forntowe sposobiły się do obrony na linii Wisłoki. Bytowanie

uzbrojonego zespołu na zamieszkałych kwaterach groziło śmiertelnym niebezpieczeństwem dla domowników, więc „Gil” ze swoimi żołnierzami przeniósł się do piwnicy jednej z kamienic zburzonych przez sowiecką artylerię. Stamtąd, na rozkaz „Pługa”, dołączył do innych oddziałów AK, wykonując „Burzę” w obrębie miasta.

(...) *Poszliśmy wzdłuż potoczku koło ogrodu Jędrzejowiczów — wspomina — kierując się do centrum miasta. Na ulicy Sienkiewicza niespodziewanie trafiliśmy na działko przeciwlotnicze z obsługą. Droga była zmknięta. Rozkazałem chłopcom „atakujemy granatami zaczepnymi i obronnymi, a potem siejemy z pistoletów maszynowych”. Część obsługi uciekła, kilku było zabitych, kilku rannych. Po chwili z dołu, poniżej działek przeciwlotniczych, zaczęły grać karabiny maszynowe. Musieliśmy wycofać się tą samą drogą i skrycie wejść do naszej piwnicy. Pod wieczór w Śródmieściu wypędzali Niemcy ludność z domów i przeprowadzali rewizję w poszukiwaniu „bandytów” (...)*

Niemcy uszli z Rzeszowa pod osłoną nocy z 1 na 2 sierpnia. Polityczny klimat następnych kilku dni tworzyć mógł pozory wolności. W gmachu starostwa przy ul. 3 Maja urzędował Komendant Garnizonu AK kpt. Adam Długosz „Dębina”, po ulicach wypełnionych sowieckim wojskiem krążyły uzbrojone w steny patrole akowskiej Wojskowej Służby Ochrony Powstania. Przez akowskie posterunki były chronione urzędy, magazyny i składy oraz inne tym podobne obiekty.

„Gil” miał tego dnia krótkie chwile satysfakcji. Maszerujący ze Śródmieścia oddziałek, z bronią na wierzchu i bialo-czerwonymi opaskami na rękawach, owacyjnie witany był kwiatami przez ludność cywilną. W Komen-dzie Miasta spotkał życzliwie usposobionych oficerów sowieckich frontowych, którzy wobec zwanych przez nich „partizanami” akowców przejawiali życzliwą ciekawość i nie tylko nie okazywali żadnych wrogich uczuć, lecz nawet w różny sposób demonstrowali kordialną przyjaźń. Niestety, już wieczorem, inspektor „Plug” nakazał ponowną konspirację.

2 sierpnia kpt. „Dębina” udał się do sowieckiej Komendy Miasta, celem uzgodnienia terminu i formy oficjalnego spotkania komendanta rzeszowskiego Podokręgu płka „Zwornego” z kompetentnym dowódcą Armii Czerwonej. Przyjęty został przez pułkownika, który z uwagą wysłuchał enuncjacji „Dębiny”. W luźnej rozmowie, nawiązanej niebawem przez pułkownika i towarzyszących mu oficerów padały pytania dotyczące stanów osobowych i uzbrojenia w oddziałach polskiego podziemia, obiektów wojskowych i zasobów magazynowych. „Dębina” odniósł wrażenie, że rozmawiający z nimi oficerowie — niektórzy podawali się za korespondentów wojennych — nie są zorientowani co do jego przynależności sądząc, że mają do czynienia z Armią Ludową uznającą „rząd Wasilewskiej”. Sowietci obiecywali,

iz wkrótce nadjedzie do Rzeszowa przedstawiciel Wasilewskiej i zostaną utworzone polskie władze administracyjne.

Następnego dnia, podczas spotkania między płkiem „Zwornym” a sowieckim dowódcą uzgodniono, że strona polska przedstawi projekt umowy o współdziałaniu 24 DP AK z Armią Czerwoną. Dokument w ciągu nocy został opracowany, lecz Sowieci odmówili przyjęcia go i zażądali bezzwłocznego złożenia broni przez wszystkie oddziały partyzanckie, zarówno walczące jeszcze, jak też pozostające już na zapleczu frontu. Wobec takich żądań, nie było alternatywy i Podokręg musiał ponownie wejść w stan konspiracji. Sowieci odpowiedzieli aresztowaniami.

Od 1 sierpnia trwało Powstanie Warszawskie. 14 sierpnia radiostacja BBC ogłosiła rozkaz dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”.

Walka o Warszawę przeciąga się. Prowadzona jest przeciw wielkiej przewadze nieprzyjaciela. Położenie wymaga niezwłocznego marszu na pomoc Stolicy. Nakazuję skierować natychmiast najbardziej pospieszyni marszami wszystkie rozporządzalne dobrze uzbrojone jednostki z zadaniem bicia sił nieprzyjaciela, znajdujących się na peryferiach i przedmieściach Warszawy i wkroczenia do walki wewnątrz miasta.

Płk „Zworny”, chyba zresztą w pełni świadom nikłych szans dotarcia uzbrojonych oddziałów z okolic Rzeszowa do odległej około 250 km w linii prostej Warszawy, nakazał sformować w Inspektoratach Reszów, Tarnobrzeg i Przemyśl jednostki w sile kompanii i wyekspediować je natychmiast ku Warszawie. Rozkaz został oczywiście wykonany, lecz żadna z kompanii nie zdołała wyjść poza granice Podokręgu.

Kompanią Inspektoratu rzeszowskiego dowodził kpt. Mieczysław Chendyński „Józef”. Do tej kombinowanej jednostki skierowano najlepszych oficerów i żołnierzy, wyposażonych nieźle w broń zrzutową i zdobyczną. Oddział miał być przerzucony samochodami ciężarowymi. Rejonem zbiórki był las Turza koło Sokolowa. Ciężarówkę zdobył gdzieś Leopold Tatowicz „Łazik” i z „Gilem”, Aleksandrem Grubą „Sępem” oraz dziesięcioma ochotnikami, rekrutującymi się z zespołów dywersyjnych Inspektoratu i Obwodu Rzeszów, podjechał do turzańskiego lasu. Kpt. „Józefa” nie zastali, a wieczorem wpadli w sowiecką zasadzkę. Znienacka otoczonych rozbrojono i brutalnie załadowano na samochody. „Gil”, „Sęp” i „Łazik”, korzystając z ciemności, zdołali umknąć. Pozostałych wywieziono w nieznanym kierunku.

(...) 18 września — wspomina Stanisław Panek — zostałem zatrzymany przez Urząd bezpieczeństwa w mieszkaniu Leopolda Tatowicza „Łazika”, w Rzeszowie przy ulicy Jagiellońskiej. Przybyłem tam na umówiony kontakt w związku z przygotowaniem do akcji odbicia żołnierzy AK z więzienia

w Zamku Lubomirskich. Gdy wszedłem do pokoju, zobaczyłem dwóch funkcjonariuszy UB z karabinami wymierzonymi we mnie i usłyszałem okrzyk: ręce do góry. Przeszukali mnie i kazali usiąść. Wybrałem miejsce przy oknie naprzeciw stołu, przy którym oni siedzieli. Na łóżku po prawej stronie siedzieli dwaj osobnicy, których nie znałem. Był to kocioł, założony przez UB po aresztowaniu Leopolda Tatowicza i Aleksandra Gruby. Jak się potem dowiedziałem, w tym samym mieszkaniu aresztowano również łączniczkę — studentkę AR w Krakowie — która później dzieliła nasz los w łagrach sowieckich. Czas mijał, próbowałem nakłonić współwięzionych wzrokiem, abysmy obezwładnili ubeków i tym sposobem uwolnili się od ich straży. Nikt jednak nie zareagował na moje sygnały. Po dwóch, może trzech godzinach, gdy ubecy jakby trochę przysnęli, skoczyłem na siedzącego z lewej strony, zwałiłem go na podłogę i trochę przydusiłem. Moi towarzysze poderwali się również, powalili na łóżko drugiego ubeka, ale po chwili szamotaniny zostawili go i uciekli. Zostałem sam z dwoma przeciwnikami. Pierwszy leżał i nie był groźny. Drugiego uderzyłem w szczękę i wyskoczyłem z mieszkania. Biegłem ulicą Puławską, przeczną Jagiellońską. Nagle zobaczyłem tłum ludzi podążających w moim kierunku, chyba ze stacji kolejowej na Staroniwie. Przeskoczyłem płot, na działce ogrodowej zrzuciłem płaszcz i przechodnią bramą jednej z kamienic wyszedłem na ul. Jagiellońską. Tam trafiłem na umundurowaną Sowietkę, która krzykiem wszczęła alarm. W pościg za mną ruszyła zgraja ubeków i żołnierzy sowieckich z gromadą przechodniów. Ujęli mnie i bijąc kolbami karabinów powlekli do swojej siedziby. Przed śmiercią z rąk rozwydrzonych funkcjonariuszy, tych nieco przez mnie poturbowanych, uchronił mnie oficer sowiecki, chwilę przedtem uczestniczący na białym koniu w pościgu za mną.

Zamknęli mnie w pustej piwnicy o ponurych ścianach i zalanej brudną wodą podłozie. Bijąc, zwałili z nóg. Kopali i tłukli gdzie popadło, nie precyzyjnie jednak, dzięki czemu nie odniosłem wtedy poważniejszych wewnętrznych obrażeń. Wielokroć wychodzili by odpocząć i znów wracali. Straciłem rachubę czasu i świadomość do tego stopnia, że nie pamiętam jak długo — może dwie, a może trzy doby — byłem tam katowany bez jedzenia i picia.

Masakerę przerwała moja mama. Przyjechała z Lutczy, wartownikowi przed budynkiem na Jagiellońskiej 17 oświadczyła, że jest obywatelką amerykańską i musi rozmawiać z szefem Urzędu Bezpieczeństwa. Pokazała dokumenty, z których — co prawda — wynikało, że wróciła ze Stanów Zjednoczonych wiosną 1939 i jest obywatelką polską, ale ubek nie rozróżniał takich niuansów. Od oficera, do którego ją skierowano, zażądała widzenia z synem. Ten spytał o nazwisko (...)

Okazało się, że ów funkcjonariusz rzeszowskiego UB o nazwisku Tadeusz Wiszniewski, był przed wojną kolegą gimnazjalnym Wojciecha Panka — starszego brata „Gila” — który ranny w kampanii wrześniowej dostał się

do sowieckiej niewoli, a potem walczył w II Korpusie PSZ gen. Władysława Andersa. Wiszniewski przed wybuchem wojny zaliczył walki po stronie Czerwonych w Hiszpanii, w 1944 roku jako jeden z pierwszych utrwał w Polsce stalinowskie porządki, ale — przyznać trzeba — z uwagi na pamięć o koledze z brzozowskiego gimnazjum uratował jego brata przed niechybną śmiercią z rąk barbarzyńskich oprawców.

(...) Dzięki przypadkowi więc nie zostałem zamordowany przez oszalałych z nienawiści ubeków. W tym samym dniu odtransportowano mnie do oznaczonej nr 17 celi śmierci w więzieniu na Zamku. Kilka dni później ci sami ubecy, prawdopodobnie przy okazji doprowadzania więźniów z Jagiellońskiej, wpadli do mojej celi z pepeszami na plecach i znowu zaczęli mnie bić na oslep. Chwyciłem za pasy obu pepesz i tak szamotaliśmy się na małej przestrzeni, wśród około 16 więźniów. Nie bardzo mnie wtedy poturbowali. Miałem świadomość, że gdyby ze mną byli koledzy z mojego oddziału, sytuacja miałaby z pewnością inny przebieg, gdyż z dwoma pistoletami maszynowymi mieliśmy szansę na uwolnienie siebie i innych więźniów. Byłem zdecydowany na wszystko.

Co drugą, trzecią noc, przestuchiwał mnie major o orientalnych rysach. Był uprzejmy. Nie bito mnie i nie torturowano. Pytano nieustannie o to samo „Kto jest twoim dowódcą? Gdzie jest ukryta broń?” Uświadamiano mnie politycznie. Major, wskazując na mapę Polski wiszącą na ścianie, często powtarzał: „Zdradziłeś ojczyznę, zdradziłeś Polskę!” Myślę, że mój los był już wtedy przesądzony. Przypuszczam, że w celi razem ze mną są prowokatorzy, toteż nie rozmawialiśmy otwarcie o AK.

W drugiej połowie października zaczęły się rostrzeliwania w Zamku. Kilkakrotnie słyszeliśmy: „na prawo s...synu” i zaraz potem słychać było bardzo wyraźnie odgłosy strzałów. „Na prawo...” bo w lewo szło się na przesłuchania... Prawdopodobnie w tym czasie został zastrzelony Władysław Skubisz „Pingwin”, dowódca zespołu dywersyjnego, który z dwoma kolegami w ramach akcji „Kośba” wykonał wyrok na groźnych gestapowcach Pottebaumie i Flaschkem.

Z niecierpliwością oczekiwałem na jakieś oznaki, któreby mogły świadczyć o próbie odbicia więzionych żołnierzy AK. Wiedziałem przecież o przygotowaniach inspektora „Pługa” do uwolnienia więźniów w Zamku, bo miałem w tej akcji uczestniczyć jako dowódca oddziału szturmowego.

Napad na rzeszowskie więzienie zaplanował mjr „Pług” i osobiście nim dowodził. W akcji uczestniczyło ponad 80 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Uderzenie nastąpiło w nocy z 7 na 8 października o godzinie 22.00. Początkowo realizacja planu biegła pomyślnie, lecz po jakimś czasie nastąpiły nieprzewidziane i tragiczne w skutkach wydarzenia. Komuś na ubezpieczeniu upadł i eksplodował granat zaczepny. Wkrótce potem inni ludzie — także na ubezpieczeniu — bez potrzeby ostrzelali dwóch przechodzących sowieckich

żołnierzy. Nastąpił alarm. Wywiązała się walka. Strzelanina ustała dopiero po północy. Po stronie „Pługa” zginęło dwóch żołnierzy, trzech odniosło rany. Strona przeciwna także miała zabitych i rannych. Więzienia nie zdobyto, aresztowanych nie uwolniono. Akcja mjra „Pługa” mogła zakończyć się powodzeniem tylko w sprzyjających warunkach pełnego zaskoczenia przeciwnika, z zastosowaniem profesjonalnych form dywersji.

Słyszałem odgłosy walki i alarm w więzieniu — wspomina „Gil”- Pomyślałem sobie, że zabrakło trochę szczęścia. Wróciły ciężkie dni i noce, ogarniało mnie uczucie beznadziejności, obawy i pełne psychicznego napięcia oczekiwanie, czy nie „na prawo” Był to w moim życiu najtragiczniejszy okres, bo skazany zostałem na bierność bez jakichkolwiek szans walki, na nędzę fizyczną i psychiczną wegetację. Stan taki trwał do 15 listopada, kiedy to zapakowano nas do ciężarowych samochodów w taki sposób, że każdy miał z tyłu i z przodu sąsiada w sładzie rozkrocznym, co uniemożliwiało poruszanie się i zmianę pozycji siedzącej na stojącą. Pilnowało nas czterech skośnoookich enkawudzystów.

Z raportu skierowanego do kierownika VIII sekcji WUBP w Rzeszowie przez funkcjonariusza Gawalewicza wynika, że między 15 a 29 listopada rzeszowska bezpieka oddała 158 Polaków — przeważnie żołnierzy AK — w ręce Sowietów.

Dojechalśmy do Przemyśla — zapamiętał Stanisław Panek. Umieszczono nas w stajniach końskich koszar 22 pułku artylerii lekkiej na przedmieściach Bakończycze, przerobionych przez Niemców na baraki obozowe przeznaczone dla jeńców sowieckich. Spotkałem tam jedenastu aresztowanych przez NKWD chłopców z Lutczy, a wśród nich Tadeusza Wojtaszka, młodszego kolegę ze szkoły powszechnej. Był członkiem Batalionów Chłopskich, pod pseudonimami „Sноп” i „Jakubowicz” działał na terenie Obwodu BCh w Brzozowie jako redaktor i kolporter tajnych „Wieści”. Spotkałem także bliskich mi „Sępa” i „Łazika” oraz innych żołnierzy rzeszowskiego Obwodu i Inspektoratu Rzeszów.

Obóz na Bakończycach został uruchomiony przez sowieckie służby bezpieczeństwa w niecały miesiąc po wkroczeniu do Przemyśla, w drugiej połowie sierpnia 1944 roku. Był łagrem zbiorczym na etapie deportacji na wschód. Przeszło tamtędy co najmniej dwa i pół tysiąca więźniów, w większości odesłanych transportami do łagrów na nieludzkiej ziemi 4 października i 24 listopada 1944 roku oraz z początkiem stycznia 1945.

Nasz transport — wspomina „Gil” — liczący 1600 więźniów, w tym 40 kobiet, odjechał z Bakończyc w nocy z 23 na 24 listopada 1944. Przez Lwów, Kijów, Moskwę i Bologoje dotarł do Borowicz w obwodzie nowogrodzkim 24 grudnia 1944. Przed wywózką zostaliśmy poddani w obozie bakońskim gruntownej rewizji, po czym załadowano nas do ciężarówek i przewieziono do specjalnie przygotowanych wagonów bydłowych z oknami zakratowanymi i zabitymi des-

kami. Do każdego wagonu wtłoczono 45—50 więźniów. Wagony nie były opalane, więc wkrótce poczuliśmy zimno. Byliśmy głodni, spragnieni i strapieni. Jechaliśmy w nieznaną, tymi samymi szlakami co nasi pradedadowie.

Przed Medyką pociąg się zatrzymał. Słyszeliśmy wystrzały i pogoń strażników za uciekającymi więźniami. Później dowiedziałem się, że z jednego wagonu, w którym kolejarze rzeszowscy otworzyli drzwi, uciekło kilkunastu więźniów. Pociąg zatrzymany został okrzykiem bólu Franciszka Nędzy, któremu koła zmiażdżyły stopę. Kilku więźniów zabito, dziewięciu zdołało zbiec. Ranego wrzucono do wagonu.

Po tej ucieczce nastąpiło piekło. Strażnicy szaleli. Codziennie, a niekiedy nawet dwa razy dziennie, odbywało się liczenie nazywane „prowierką”. Dwóch Kałmuków, bo oni nas transportowali, wpadało z krzykiem „wsie w prawo”. My przebiegaliśmy na prawą stronę wagonu, a oni ustawiali się w środku po obu stronach i kolbami karabinów liczyli przebiegających. Podczas pierwszej doby nie dostaliśmy nic do jedzenia i picia. Na drugi dzień wstawili miedniczkę kaszy, do której podchodziliśmy kolejno, otrzymując po garstce. Dopiero na trzeci dzień dostaliśmy wodę do picia i trochę chleba. Pod Moskwą, przy dłuższym postoju, zjedliśmy nieco ciepłej wodnistej zupy.

Wreszcie, po miesięcznej udręce, dotarliśmy do miasteczka Borowicze, otoczonego zespołem obozów, oznaczonym numerem 270. Z wagonów wyładowano nas nad ranem, nakazano usiąść piątkami na zamrożonej ziemi i tak policzono. W jednej piątce ze mną, ze zwieszoną głową, siedział Tadek Wojtaszek. Nie mógł już podnieść się o własnych siłach. Gdy padła komenda „powstań”, pozostał. Kolumna ruszyła bez niego. Trzymany był w wagonie, tam trochę odżywiły go sowieckie kobiety i po dwóch tygodniach dołączył do nas.

Przed wymarszem padły powtarzane zawsze sakramentalne słowa „szag w lewo, szag w prawo, budiem strielat’, szagom marsz”. Dopiero wieczorem, stale poganiani „bystreje”, doszliśmy do naszego pierwszego, zwanego także „Jogł” łagru Jegolsk.

Obóz zagospodarowali Niemcy i w pierwszej fazie podporządkowano nas komendzie niemieckiej! W ich rękach była administracja i cała obozowa gospodarka — kuchnia, magazyny żywnościowe, odzieżowe itp. Sytuacja taka rodziła konflikty i sprzeciw z naszej strony, co w końcu dało pozytywne rezultaty. Niemców odesłano do innych obozów, a funkcje komendantów przejęli Polacy, m.in. komendantem baraku piątego został Jan Duszczyński z Rzeszowa. Wyżywienie było małokaloryczne i całkowicie niewystarczające. Rano 600 gramów chleba z zawartością około 50% wody oraz 3 razy dziennie 1/2 litra bardzo wodnistej zupy, często ze zgniłą rybą. Zapanował powszechny głód. Grozę budziły makabryczne scenki, zwłaszcza podczas wieczornego posiłku przy łuczywie, gdy 12 par oczu skulonych postaci wpatrywało się w wiaderko zupy i tego,

co rozlewał ją do blaszanych puszek. Nie mniej od głodu dokuczwały wszy i plaskawy. Nie mieliśmy wody, myliśmy się śniegiem, nie dezynfekowano bielizny i ubrań. Trudny do wytrzymania był ten bezruch, przerywany tylko biciem wszy. Ludzie stawali się coraz bardziej apatyczni, zrezygnowani, milczący. Jeśli już rozmawiali, to tylko o jedzeniu, które się śniło i marzyło na jawie.

(...) Wężniami tego obozu byli głównie żołnierze AK z Podokręgu Rzeszów. Dominowała inteligencja różnych zawodów — oficerowie, dużo nauczycieli, urzędnicy, adwokaci, księża itp. Było również dużo młodzieży wiejskiej, głównie akowskiej, ale byli też członkowie BCh. Byli wśród nas arystokraci — młodziutki książę Herakliusz Lubomirski, hrabiowie Jan Drohojowski i Jerzy Tyszkiewicz.

(...) Na przelomie stycznia i lutego 1945 zawitała do nas wojskowa komisja lekarska i dokonała selekcji. Stawaliśmy kolejno, nago, odwrócenii plecami do lekarki, która na podstawie zaawansowania dystrofii — tzn. stopnia zaniku mięśni pośladków i ud — przydzielala do odpowiedniego łagru, do określonej pracy fizycznej. (...) Do Szybatowa pojechali wszyscy koledzy z Lutczy i najbliżsi mi żołnierze Inspektoratu rzeszowskiego. Był to znowu obóz pod wewnętrznym zarządem Niemców, oni go zakładali i nazwali w swoim języku. Dopiero pod koniec 1945 roku funkcje kierownicze przejęli Polacy, a Niemców przeniesiono do innych obozów. Baraki były naziemne, drewniane. Wyżywienie podobne jak w poprzednim obozie.

Rozdzielono nas do różnych prac, do Schachtlagru — obozu kopalni węgla, Stadtlagru — obozu miejskiego, Waldlagru — obozu leśnego. Pracowałem w różnych zawodach. Wiosną przy „lesosplywie” polegającym na wyciąganiu drzew spalwianych rzeką Mstą, w obozie miejskim jako robotnik cegielni opalanej twardym drewnem oraz w kolchozie przy plewieniu buraków, gdzie przy okazji zjedliśmy niemal całe poletko cebuli. Późną jesienią zbieraliśmy spod śniegu kapustę, przy okazji zaspokajając głód zmarzniętymi, surowymi główkami. Niemal codziennie po pracy chodziliśmy do łaźni zwanej „banią”. Tam przydzielano nam po misce ciepłej wody. Po myciu i włożeniu ubrań, prażonych często w specjalnych komorach, wychodziliśmy na pole, na apel wieczorny, który — zdarzało się — trwał godzinami.

Ciężka praca i głód, to największe zmary życia obozowego. Niektórzy więźniowie nie wytrzymywali takich warunków egzystencji. Panowała duża śmiertelność. Zdarzały się ucieczki, lecz bez powodzenia. Którejś nocy dwaj młodzi chłopcy przekradli się poza zasieki z drutów kolczastych i poszli na ziemniaczysko, by wybrać świeżo posadzone ziemniaki. Kochoźnicy zaalarmowali strażników. Chłopców zastrzelono, ciała zostały wystawione w obozie na publiczny pokaz.

Kiedyś przy porannym apelu więźniowie zaśpiewali modlitwę:

O Boże, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń.
Wołamy z wszystkich sił do Ciebie, o polski rząd o polską broń.
O Panie, skrusz ten miecz co siecze kraj!
Do wolnej Polski nam powróć daj!

Natychmiast nadbiegł oficer dyżurny z wrzaskiem „*Kakij eto miecz siecze kraj*”. Potem już śpiewali w myślach, ale ciągle z wiarą w spełnienie rozpaczliwej prośby.

Po kapitulacji Niemiec — po 9 maja 1945 roku — na mityngu zorganizowanym w obozie usłyszeli, że „*wojna konczyłaś i wskorcie ujeżdżajetie na rodinu*”. Jesienią tegoż roku zaczęły się przesłuchania. Na podstawie zeznań i — przede wszystkim — teczek osobowych każdego więźnia, NKWD wydzieliło dwie grupy. Jedną z nich, w lutym i marcu 1946, wysłano transportami do kraju. Drugą — a w niej Stanisława Panka z Tadeuszem Wojtaszkiem, Aleksandrem Grubą, Leopoldem Tatowiczem i innymi jeszcze najbliższymi kolegami „Gila” — w liczbie około 800 więźniów, czekała dalsza tułaczka i poniewierka.

I znowu bydlęce wagony sunęły na wschód. Znowu przez Moskwę... Jak się później okazało, do oznaczonego nrem 531 zespołu łagrów na Uralu.

(...) *Dojeżdżamy do celu, do obozu „na 15 kilometrze” usytuowanym 15 km od Świerdłowska — wspomina Stanisław Panek — Pracujemy przy wyrębie lasu, w Uralmarszu, wielkim kompleksie przemysłowym nastawionym na produkcję dla celów wojskowych. Latem pracujemy jeszcze w kolchozach i przy budowie drewnianych domków z gotowych elementów. Głód, beznadziejność i tęsknota za krajem, zdecydowały o jednej jeszcze próbie ucieczki z łagru. Inicjatorem był Józef Sigda, redaktor i kolporter podziemnego pisma „Odwet” z Obwodu AK Łańcut. Uciekał z Eugeniuszem Didykiem i Szczepanem. Po około trzech tygodniach zostali ujęci i przywiezieni z powrotem do obozu. Genek i Szczepan zostali w obozie. Józka wywieziono i osądzono na wieloletnie osadzenie w łagrach. Wrócił do kraju dopiero w 1955 roku, napisał książkę pt. „Wspomnienia Sybiraka”. Nadchodzi zima i potworne mrozy, często poniżej 40 stopni C. Chodzimy do pracy rano, wracamy wieczorem. W soboty, wieczorami, obserwujemy wielkie bale. W parku tańczą ze sobą setki kobiet. Przygrywa im harmoszka. „Samo życie” Dla mnie Koszmar.*

Szefem naszego obozu został nasz przyjaciel Leopold Tatowicz. Olek Gruba dostał pracę w pralni, ja przez jakiś czas jeździłem do Jekaterynburga po mąkę do piekarni chleba. Na prawie pustym rynku słychać było harmonię kalekiego żołnierza (...)

Koło Jekaterynburga — tam, gdzie na rozkaz Lenina bolszewicy zamor-

dowali cara Mikołaja II z całą rodziną — doczekał się Stanisław Panek końca swojej nizawinionej kary.

(...) *Wracam do Ojczyzny. Wszyscy „świetnie” wyglądamy — zanotował we wspomnieniach — mamy okrągłe, obrzmiałe z głodu twarze i opuchnięte nogi, przy naciśnięciu palcem zostaje w ciele zagłębienie. Ale to nie jest ważne! Istotny jest sam fakt powrotu. 16 października 1947 dojechaliliśmy do obozu nr 28 w Brześciu nad Bugiem, tam niecały miesiąc później — 15 listopada — przekazano nas władzom UB.*

Pomyślałem sobie wtedy, że znowu jestem w rękach rodzimych oprawców (...).

PO POWROCIE

(Ostatni fragment wspomnień Stanisława Panka)

Wróciłem, ale nie do swojej — wymarzonej tam w łagrach, w snach i na jawie — wolnej Ojczyzny. Wróciłem do kraju, w którym szalał komunistyczny terror w stosunku do wszystkich tych, którzy odważyli się walczyć o wyzwolenie i niezawisłość narodową. Kto uniknął łagrów bolszewickich, ten nie uniknął sądów w imieniu „prawa”, wyroku śmierci. Mordowanie żołnierzy AK przez UB i NKWD bez sądów stało się codziennością.

Okrutny los spotkał pplka Łukasza Cieplińskiego „Pług”, jednego z najwybitniejszych dowódców na Rzeszowszczyźnie. Własnym przykładem uczył nas jak kochać Ojczyznę i jak bronić najwyższych wartości jakimi są: wolność, niezawisłość i honor żołnierza Armii Krajowej. W latach 1940—1945 realizował te wartości jako dowódca Inspektoratu ZWZ AK Rzeszów i w latach 1945—1947 jako Komendant Delegatury Sił Zbrojnych i Prezes IV Komendy Głównej WiN. Aresztowany w listopadzie 1945 został, po pięcioletnich męczarniach, skazany z wyroku „sądu krzywoprzysiężnego” na śmierć. W jednym z ostatnich grypsów z celi śmierci, skierowanym do żony i syna, m.in. napisał: „Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny... Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę coraz bardziej, że pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona...”

W walce z ubowcami poległ również szef Kedywu Podokręgu Rzeszów z rozkazu inspektora „Pługa” mój pośredni dowódca w operacji „Luty”, który w 1943 roku z pięcioma żołnierzami Kedywu rozbił więzienie w Jaśle i uwolnił około 180 więźniów politycznych, a w latach pięćdziesiątych zorganizował i dowodził tajną antykomunistyczną organizacją „Kraj” — legendarny mjr Zenon Sobota-Tomaszewski „Świda”.

Nie żyją już dziś moi przyjaciele i koledzy, żołnierze AK z Lutczy: mój pierwszy dowódca por. Edward Lenart — żołnierz ZWZ AK i WiN, wieloletni więzień Wronek, Stanisław Drozd, Henryk Dytko, Józef Gaborski, Stanisław Mnich, Wojciech Pietrasz, Ludwik Pitera oraz Tadeusz Wojtaszek (żołnierz BCh).

Odeszli od nas dowódcy, oficerowie i żołnierze z rzeszowskiego Podokręgu AK — więźniowie PRL-u, a m.in. płk Ntoni Dębski (zastępca dowódcy Podokręgu Rzeszów), kpt. Edward Brydak (komendant obwodu Inspektoratu Rzeszów), por. Jan Chylek (dowódca placówki „Śliwa”), por. Aleksander Gruba (oficer dywersji, więzień łagrów sowieckich i później po powrocie do kraju wieloletni więzień lochów PRL-u).

Zginął w bojach z Niemcami w czasie „Burzy” kpt. Józef Lutak (oficer dywersji — bohater Rzeszowszczyzny „Orzeł” — „Dyzma”).

Prawdopodobnie w pierwszych dniach powstania warszawskiego zginął „Mazepa” (cichociemny, oficer dywersji — kpt. Władysław Miciek).

Cześć ich pamięci!

Wieloletnimi wyrokami więzienia rozliczyły za walkę z Niemcami władze PRL-u żołnierzy AK — moich przyjaciół i kolegów: Stanisława Dąbrowę-Kostkę (oficera Kedywu Podokręgu Rzeszów, współuczestnika rozbicia więzienia w Jaśle i m.in. również operacji „Luty”), sierż. Tadeusza Koguta i st. sierż. Władysława Koguta (uczestników likwidacji obsługi niemieckich działek przeciwlotniczych w czasie akcji „Burza”).

Wyjątkowo łaskawy okazał się los dla innych moich przyjaciół: plut. podchorąży Tadeusz Litwiński został skierowany przez „Świdę” do lotnictwa. Zataił akowską przeszłość — gdy funkcjonariusze bezpieczeństwa zaczęli go w Warszawie rozpracowywać, uratowała go brawurowa służba oblatywacza samolotów i odszedł na emeryturę w randze majora; kapral Józef Porada, wcielony do 2 Armii LWP, po paru latach przeszedł w randze sierżanta do cywila w wyniku ran odniesionych jeszcze w kampanii wrześniowej.

Uwięziony w Zamku „Sam” (plut. Edward Salach, m.in. uczestnik partyzantki i operacji „Luty”) z powodu sfiingowanej czerwonki został przeniesiony do — pilnowanego przez UB — szpitala skąd został odbity przez kolegów „Orlika” i „Kraha”.

Powrót z łagrów sowieckich stał się dla mnie zderzeniem wolności z tragiczną rzeczywistością. Uległem kompletnemu załamaniu psychicznemu. Tyle wysiłków, wyrzeczeń, poświęceń i śmierci tysięcy Polaków nic nie znaczyło dla Polski, dla sojuszników, dla świata?

Nikt nie mógł mi pomóc w przezwyciężeniu tego stanu beznadziejności. Jednakże w końcu znalazłem sens i cel w życiu: była to praca w macierzystej Uczelni, początkowo w charakterze wolontariusza w Zakładzie Ant-

KOMBATANCKA KARTA PORUCZNIKA „GILA”

ropologii UJ, następnie w samodzielnej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego — późniejszej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie — na stanowisku nauczyciela akademickiego.



Na kombatanckiej karcie Stanisława Panka „Gila” wpisał los 6 lat walki i 3 lata okrutnej poniewierki. Minęło pół wieku, zanim On sam zgodził się na opublikowanie własnych wspomnień w książce zatytułowanej „Lutcza w czasach okupacji”. Czas walki, oceniony miarą Srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, wspominany jest tam bardzo skromnie i oszczędnie. Bogatszy w szczegóły jest tekst dotyczący aresztowania przez rodzimą bezpiekę i poniewierki w „sojusznicznych” sowieckich łagrach. Ten pierwszy, dłuższy okres, pojawia się czasem w gawędach podczas koleżeńskich spotkań. Drugi, krótszy, zapadł koszmarem w pamięci na całe życie i nazbyt często prześladowuje w makabrycznych snach.

O nominacji z 15 sierpnia 1944 roku na pierwszy oficerski stopień podporucznika, kolejnym awansie na stopień porucznika ze stycznia 1945 roku i wysokich odznaczeniach bojowych, dowiedział się „Gil” dopiero po wielu latach.

Kraków 1996

1875
1876

JAK STANISŁAW PANEK ZOSTAŁ ANTROPOLOGIEM

Druga wojna światowa formalnie zakończyła się w maju roku 1945, ale tylko dla niektórych. Wschodnia część ziem polskich już w roku 1944 została wyzwolona spod okupacji, tak że młodzież, która rozpoczęła studia przed wojną, mogła je kontynuować po skończonej wojnie celem uzyskania dyplomu. Nie dla wszystkich jednak sprawa była tak oczywista. Część młodzieży zaangażowanej w walkę z okupantem była wylapywana przez nowe władze polskie i wywożona na Wschód. Taki też los spotkał Stanisława Panka, absolwenta Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po powrocie z zesłania pod koniec 1947 roku Stanisław Panek udał się do macierzystej uczelni, celem dokończenia studiów. Za namową swojej koleżanki ze studiów, mgr Janiny Wąsówny, asystentki Zakładu Antropologii, zgłosił się do tegoż Zakładu, celem napisania i obronienia pracy magisterskiej. Stanisław Panek raźnie zabrał się do pracy dyplomowej uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego. Należy zaznaczyć, że streszczenie tej pracy zostało wydrukowane w wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności w 1948 roku.

Z inspiracji doc. dr Eugenii Stolyhwowej Stanisław Panek zapisał się na studia przyrodnicze, które ukończył dyplomem magisterskim. Jednocześnie włączył się w nurt prac i badań antropologicznych realizowanych w ramach Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego biorąc udział w badaniach terenowych w Mnikowie i Morawicy, w badaniach młodzieży w Krakowie, Olczy i Zakopanem. Uczestniczył także w badaniach antropologicznych dla wojska w latach 1949—1950, będąc kierownikiem jednej z ekip badawczych.

Ostatnie badania antropologiczne, w których wspólnie braliśmy udział, odbyły się w Egipcie w latach 1958—1959. Należy zaznaczyć, że udział w badaniach antropologicznych prowadzonych przez Zakład Antropologii był nieobowiązkowy, gdyż Stanisław Panek nie był związany z Zakładem Antropologii ani etatowo, ani pieniężnie.

Z chwilą powstania samodzielnej uczelni Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, w obrębie której powstał Zakład Antropologii, Stanisław Panek został mianowany asystentem. Utworzony Zakład Antropologii w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, nie mając na razie własnego lokalu, korzystał z gościnności pomieszczeń Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w związku z czym jeszcze przez pewien czas Stanisław Panek miał bezpośredni kontakt z pracownikami Zakładu Antropologii UJ. W Zakładzie tym toczyły się długie i ożywione dyskusje nad zagadnieniami dotyczącymi ontogenezy człowieka. W dyskusjach brali udział wszyscy pracownicy Zakładu, których w owym czasie było niewielu. Motorem tych dyskusji była doc dr Eugenia Stolyhwowa. Dyskusje obejmowały nie tylko problematykę ontogenezy, ale i inne zagadnienia z antropologii, jak np. kwestię filogenezy w wyniku nowych odkryć afrykańskich.

Okres pracy w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego ukształtował u Stanisława Panka poglądy i zainteresowania z zakresu antropologii i dobrze przygotował do późniejszej samodzielnej pracy naukowej w tej dyscyplinie.

Z chwilą objęcia asystentury w Zakładzie Antropologii Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, Stanisław Panek skierował swoje zainteresowania w stronę antropologii sportowej, sygnalizując je artykułem pt. „Znaczenie wieku rozwojowego dla wychowania fizycznego” — *Kultura Fizyczna* 1953.

Po zorganizowaniu Zakładu Antropologii w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego Stanisław Panek przeniósł się do nowego lokalu, jednak współpraca między oboma Zakładami była kontynuowana. Odbывały się wspólne zebrania, dyskusje, wspólne wyjazdy na różne konferencje, zjazdy, i posiedzenia naukowe. Zadziergnięte węzły przyjaźni przetrwały do dzisiaj i nie tylko na polu naukowym, ale i towarzyskim.

Kraków 1996

CO PO NAS ZOSTANIE?

Przed blisko pół wiekiem — o tyleż lat młodszy — spotykaliśmy się w zgoła dziwnej sytuacji zasadniczych zmian i przełomów zachodzących w polskiej nauce, a w antropologii raczej niezbyt zgodnej. Późną jesienią 1950 roku w Łodzi odbywał się sławetny zjazd zoologów — do których dołączono także antropologów, co było już swego rodzaju wskazówką zapowiadanych zmian w dyscyplinie — skupiających obok nestorów antropologii i nieco młodszych, lecz już utytułowanych jej przedstawicieli, spore grono studiujących jeszcze, bądź zaczynających dopiero swoją asystencką karierę. Większość z nas miała za sobą rozliczne wojenne i inne doświadczenia, które nadawały atmosferze tamtych czasów specyficzny kształt. Znajdował on wyraz także w pewnej rezerwie, jaką w stosunku do siebie zachowaliśmy. Właściwie dla grona studentów antropologii — pierwszych w historii poznańskiego środowiska — których do Łodzi ze sobą zabrał Profesor Jan Czekanowski, był to pierwszy szerszy kontakt z przedstawicielami innych środowisk. Jak często bywa, nasz Profesor był dla nas największy, najlepszy itd. Ten zjazd — niezależnie od jego formalnych konsekwencji — ułatwił nam kontakt z innymi środowiskami, pozwolił weryfikować własne oceny, poznawać w bezpośredniej dyskusji młodych adeptów dyscypliny poglądy innych środowisk, innych szkół. Byliśmy przecież „czekanowszczykami”, a kontakty szkoły lwowskiej (tak wtedy jeszcze w wąskich gronach nazywano polską szkołę antropologiczną) ze szkołą krakowską nie były najlepsze. Nasi, Mistrzowie — choć wcześniej połączeni bliskimi i życzliwymi stosunkami, o czym mieliśmy się dowiedzieć dopiero po latach — nie dawali się specjalną sympatią. Metodologiczne (i nie tylko) dyskusje toczone jeszcze w międzywojennym okresie nadal pobrzmiwały, a w części miały przełamać się znacznie później.

Spotkaniu temu dodawał dramatyzmu fakt, że byt polskiej antropologii był zagrożony. Kolejny raz w historii naszej dyscypliny powtarzało się pytanie u decydentów — czy ma ona istnieć w innym niżli u wielkiego sąsiada kształcie? Na wzór stanu dyscypliny w niektórych sąsiednich krajach miała ona być sprowadzona do innego wymiaru, skoncentrowanego głównie na zagadnieniach dość uproszczonej filogenezy, przy włączeniu do pozostałych organizacyjnych struktur. Znalezione jednak inne szczęśliwe rozwiązania. Tamten czas i tamte poczynania zostały opisane i ocenione w specjalistycznych opracowaniach, co

zwalnia z wchodzenia w szczegóły. Może jednak atmosfera tamtego zagrożeniowego stanu zbliżyła do siebie antropologów ze środowisk wcześniej skłóconych, a już z pewnością przyczyniła się do nawiązania trwałych kontaktów między antropologiczną młodzieżą. Ogniwem łączącym były okresowe spotkania młodych antropologów organizowane przez bardzo dynamicznie rozwijający się wówczas Zakład Antropologii PAN we Wrocławiu. Wiązała nas także praca w ramach Zdjęcia Antropologicznego Polski, opartego w części wykonawczej głównie na zespołach młodych asystentów i studentów antropologii.

W tym właśnie czasie pierwszej połowy lat pięćdziesiątych miałem to szczęście, że ze Stanisławem Pankiem spotkałimy się — jako zresztą nieliczni, stosunkowo mało uwikłani w metodologiczne dyskusje związane z typologiczną problematyką. Łączyło nas zainteresowanie biologią rozwoju człowieka, w tym szczególnie w zakresie — dla naszego już wspólnego miejsca pracy — uczelni wychowania fizycznego. Rośliśmy obok siebie — przechodząc kolejne etapy akademickiej kariery tak w jej naukowych, jak edukacyjnych i organizacyjnych aspektach. Los zrządził, że obok naszych wspólnych antropologicznych zainteresowań pojawiły się sprawy ogólniejsze, dotyczące uczelni, którymi dane nam było kierować, problematyki nauk kultury fizycznej, w których rozwoju współuczestniczyliśmy.

Zaproszony przez Uczniów i Współpracowników Profesora Stanisława Panka do podzielenia się wspomnieniami z mijającego półwiecza naszego współdziałania refleksyjnie spojrziałem na minionie lata. Ich ocena nie jest tutaj moim zamiarem, zrobią to lepiej nasi następcy, gdy dzielący czas pozwoli na to — z pewnym dystansem. Sądzę jednak, że wiele lat wspólnej pracy w spojrzeniu na Stanisława Panka i jego miejsce w antropologii, w naukach kultury fizycznej, szkolnictwie wyższym, pozwala spoglądającemu Nań spoza Krakowa podkreślić następujące kwestie, którymi wpisał się do współtworzenia naszej rzeczywistości.

1) Gruntowne studia antropologiczne i wychowania fizycznego pozwoliły Stanisławowi Pankowi wnieść do nauk kultury fizycznej problematykę biologii rozwoju człowieka, jako podstawy ludzkiej aktywności ruchowej. Inicjowane przezeń longitudinalne badania sprawności fizycznej były pięknie związane z podobnymi wcześniejszymi badaniami rozwoju fizycznego, kształtowania budowy ciała specjalistycznymi, ukierunkowanymi formami ruchu. Prace te owocowały syntetycznymi monografiami, stawiającymi antropologiczne środowisko krakowskiej uczelni wychowania fizycznego wśród wiodących.

2) Ma swój znaczący wkład do budowania technik i metod badawczych właściwych dzisiaj naukom kultury fizycznej. Jego udział w pierwszym tak syntetycznym podręczniku antropologii — tak w jego części dotyczącej ontogenezy, jak też zastosowań metod statystycznych — wpisał Go do rzędu współtwórców dyscypliny. Treści tam zawarte długo były wzorem dla następnych opracowań.

3) Gruntowna wiedza antropologiczna i w zakresie kultury fizycznej przyciągała współpracowników — tak w gronie antropologów, jak też nauczycieli akademickich — podstawowych dla uczelni wychowania fizycznego, jej kierunkowych, dyscyplin. Tematyka antropologiczna przez działania Stanisława Panka przeniknęła do prac Jego uczniów — dzisiaj już samodzielnych twórców nauk kultury fizycznej. Stała się jednak również załączkiem poczynañ w całym obszarze nauk kultury fizycznej.

Efektom tych prac stało się wykształcenie przez Profesora Stanisława Panka bezpośrednio, bądź pośrednio, znacznego grona badaczy w zakresie nauk kultury fizycznej, dzisiaj już często samodzielnych. Obecnie krakowska Akademia Wychowania Fizycznego należy do najbogatszych w kadry naukowe kultury fizycznej, najdynamiczniej przyrastające, a główna w tym zasługa jej wieloletniego Profesora i Rektora.

5) Nie było dane Stanisławowi Pankowi spokojne skupienie się wyłącznie wokół swej naukowej problematyki. Przez wiele lat kierował uczelnią bardzo biedną pod względem posiadanych pomieszczeń. Kiedy jednak swoje rektorskie włodarzenie przekazywał następcy — zostawiał uczelnię nowoczesną pod względem posiadanej bazy, rozbudowującą się i mającą podstawy dalszego w tym względzie rozwoju. Dzięki usilnym zabiegom, osobistemu trudnowi Stanisława Panka można dzisiaj krakowską Akademię Wychowania Fizycznego zaliczyć do najbardziej nowoczesnych, stwarzających materialne podstawy nowoczesnego kształcenia i rozbudowy nauki odpowiednio do rzeczywistości nadchodzących lat.

6) Nie ograniczał swej działalności Stanisław Panek tylko do własnej Uczelni, czy krakowskiego środowiska. Czynn timer uczestniczył w pracach Komitetu Antropologii Polskiej Akademii Nauk, którego członkiem był przez wiele lat. Odtworzony w 1979 r. Komitet Nauk o Kulturze Fizycznej Polskiej Akademii Nauk miał w Nim swego bardzo aktywnego przewodniczącego najważniejszego okresu, kiedy w początkowych pracach zarysowała się jego koncepcja, tworzył model twórczego działania w sferze nauk kultury fizycznej. Stąd też uznaniem tych prac było powierzenie Mu honorowych funkcji.

7) Czas pełnienia przez Stanisława Panka funkcji rektorskiej to także okres modelowania programów studiów w uczelniach wychowania fizycznego, wyodrębniania ich nowych kierunków i specjalności. W poczynaniach tych odgrywały ważną rolę konferencje rektorów uczelni wychowania fizycznego, mające zresztą charakter ciągłych nieformalnych także kontaktów. W tych pracach swój udział zaznaczył Stanisław Panek kompetencją, życzliwością dla wszystkich środowisk, umiejętnością prognozowania, widzeniem nie tylko swojej uczelni, lecz także całego obszaru szkolnictwa kultury fizycznej. W podejmowanych decyzjach potrafił być nie tylko rektorem uczelni krakowskiej, lecz nade wszystko reprezentantem ważnego problemu,

którego rozwiązanie jest konieczne dla całego szkolnictwa kultury fizycznej, czy też całego obszaru nauki i szkolnictwa wyższego.

8) Nie rejestruje się zwykle nieformalnych działań każdego za nas. Często jednak są one bardzo znaczące. Przez wiele lat reprezentowałem wyższe szkolnictwo kultury fizycznej w Radzie Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, później w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego czy kierowałem Radą Wyższego Szkolnictwa Kultury Fizycznej, co stawiało mnie wielokrotnie wobec konieczności szybkiego weryfikowania własnych poglądów, zasięgania opinii różnych środowisk. Stanisław Panek był pierwszym wśród tych, którzy zawsze — bez względu na porę, czy wagę problemu — swej pomocy udzielali.

9) Naszego pokolenia udziałem stały się znaczne zawirowania, które zwykle prowadziły do burzenia społecznego spokoju, skłócania środowisk, burzenia normalnej pracy, przeciwstawiania sobie — wcześniej często bliskich — ludzkich zespołów. Przyglądając się przez długie lata krakowskiej uczelni wychowania fizycznego mogę stwierdzić, że z kłopotliwych sytuacji minionych okresów wychodziła obronna ręką. Trzeba jednak także stwierdzić, że jest to wynik tworzonej przez Stanisława Panka atmosfery — pracy, umiejętności widzenia celów nadrzędnych, poświęcania własnych poglądów, czy opinii, dla większych, społecznie ważniejszych i nadrzędniejszych celów. Taka atmosfera nie powstaje szybko, jest wynikiem działania zespołu ludzi przez wiele lat. Myślę, że w jej stworzeniu w krakowskiej uczelni wychowania fizycznego ma swoją wiodącą rolę Stanisław Panek.

10) Zamykając ten dekalog mogę więc stwierdzić, że Profesor Stanisław Panek — a) stał się wzorem do naśladowania dla wielu młodych badaczy tak w obszarze nauk antropologicznych, jak też kultury fizycznej, b) jest twórcą oryginalnego materialnie i duchowo kształtu ważnej polskiej uczelni wyższej, c) zostawił po sobie trwałe ślady w antropologii, w naukach kultury fizycznej, d) wpisał się jako współtwórca szkolnictwa wyższego kultury fizycznej w jego nowoczesnym kształcie.

* *

Zechcą bezpośredni Współpracownicy i Uczniowie Profesora Stanisława Panka wybaczyć ten pewno zbyt emocjonalny kształt niedoskonałego rejestru Jego prac i osiągnięć. Niewątpliwie pełnej merytorycznej ich oceny dokonają bardziej kompetentni. Sądzę jednak, że blisko pół wieku pracy w tym samym obszarze, siedemnaście lat w tym samym okresie pełnienia kolejno wszystkich funkcji w akademickim kierownictwie sąsiedniej uczelni, tyleż lat kierowania Komitetem Antropologii Polskiej Akademii Nauk, dwudziestoletnia praca w korporacyjnych organach szkolnictwa wyższego nie tylko pozwalają, lecz wręcz taką refleksję nakazują. Na tytułowe pytanie „co po nas zostanie?” odpowiedź jest oczywista, gdy Uczelnia, jej ludzkie zespoły, mają godnych Profesora Stanisława Panka następców i naśladowców.

Poznań 1996

Maciej Demel

WESELE W LUTCZY*

(Obrazek sceniczny w 3 aktach z epilogiem)*

Sztuka osnuta jest na autentycznym życiu pewnej wsi, nękanej od lat badaniami ciągłymi przez grupę antropologów, skupionych wokół krakowskiej WSWF. Ponieważ już bodaj trzecie pokolenie tej wsi służy za materiał do badań nad rozwojem i sprawnością, panuje w niej swoista atmosfera naukowa, podobnie jak w Bronowicach panowała swego czasu atmosfera literacko-artystyczna.

Autor — który w swej skromności nie porównuje się z Wyspiańskim — dedykuje swój utwór krakowskiemu antropologom z obecnym Rektorem WSWF na czele.

Akt 1

(Scena przedstawia izbę wiejską: piec, stół, 4 zydle, okna szczelnie zabite kwiatami. W izbie nieporządek: tu i ówdzie rozrzucone statki kuchenne, części garderoby, książki, czasopisma różnojęzyczne, resztki jedzenia, cyrkle, ożogi, dynamometry zwyczajnie jak w gospodarstwie)

GOSPODYNI: Skocz no, Jasiek, do Walencików i pożycz spirometer, co go to Cesiek latoś z Austryji przywiózł. Gości się zjedzie kupa, a wy tu jak jakie poganie, zupełnie nie pomierzone. Małom to się łońskiego roku wstydu najadła; nie miałam gdzie oczu podziąć.

JASIEK: Ady nie pomstujcie, matulu, dyć sołtys onegdaj pół wsi pomierzył i wpisał do starego pretokułu, bo nowe karty jesce z powiatu nie przyszły. Organista ma jakiesik inne, ale kiepskie, widzi mi się — nie perforowane.

* Lutcza — wieś rodzinna prof. Stanisława Panka, położona na Pogórze Dynowskim w woj. rzeszowskim, miejsce licznych badań antropologicznych.

** Humoreska primaaprilisowa opublikowana w „Kulturze Fizycznej” 1970, nr 4.

GOSPODYNI: O, Jezu Nazreński. a kto dziś taką starzyznę trzyma! Wstyd i obraza boska.

JASIEK: Dziadek nieboszczyk godoli, co bez dobrej dokumentacji ni ma nijakich badań.

GOSPODYNI: I dobrze prawil, moje dziecko. Ale nie mędrkuj po próżnicy; lepiej zaglądnij do inkubatora i napraw po drodze kwarcówkę, bo Łysuła coś mi marnie wygląda. Ojciec mierzył jej wczoraj fałdę tłuszczową i coś tam obliczał. Nie znam wyników, ale minę miał nietęgą.

JASIEK: O, rety, leci stara Gurgulina, pewnikiem po swoje tablice logarytmiczne, a Pietrek je zabrał w pole.

GURGULINA (zdyszana): Słyszeliście, moi złoci, co się to na tym zjeździe antropologów wyprawia. Wyślijcie, Wątorkowa, Jaśka z chałupy, bo wstyd przy dziecku powtarzać.

(Kurtyna)

Akt 2

(Kancelaria na plebanii: komoda z krucyfiksem, w kącie wzrostomierz i waga, biurko, dwa krzesła)

PROBOSZCZ: Podejdźcie bliżej, moi kochani, i przedstawcie — jak na katolików przystało — zaświadczenia z poradni eugenicznej. Tak, w porządku. A teraz siądźcie za biurkiem i wyrysujcie mi prawa Mendla i Morgana.

PIETREK: Z lowerkrosem, proszę jegomości?

PROBOSZCZ: Może być. Tylko mi Łysenką papieru nie zagnojcie.

ZOŚKA: Już mam gotowe i to z dyskusją.

PROBOSZCZ: No, nieźle. Tylko ci tu Miczurin wpadł jak Piłat w Credo. Będiesz musiała jeszcze trochę poczytać. A zwróć uwagę na świątobliwego ojca Weismanna.

WESELE W LUTCZY

ZOŚKA: Przed tym, weselem, proszę jegomości, tyle doma roboty, a literatura leży na oborze.

PIETREK: Bo też ksiądz dalby nam trochę oddechu. W środę mieliśwa w Geesie konwersatorium z antropogenezy, a w piątek u sołtysa seminarium metodologiczne.

PROBOSZCZ: No już dobrze, dobrze. To mi wystarczy. Przystępujemy do części konwencjonalnej.

Akt 3

(Izba u Białasów, pięknie wysprzątana. Za długim, obficie zastawionym stołem kilkadziesiąt osób. Goście podochoceni. Otwarte drzwi od izby ukazują drugie wnętrze, gdzie grają muzykanci i tańczy młodzież)

BIAŁASOWA: Przepijam do was. Wątorkowa, bo my już prawie rodzina.

WĄTORKOWA: A jużci. I pomyśleć, jak nam te dzieciśka duchem podrosły. Oj, ta akceleracja, akceleracja!

BIAŁASOWA: Ołaboga, Wątorkowa, mówicie jak ciemna baba. A to przecież jak wasz Pietrek był na skoku wzrostowym, to nasza Zośka była już spora dzioucha. Co to, o dymorfizmie nie słyszeliście?

WĄTORKOWA (urazona): A słyszałam, słyszałam, i to jak wyście jeszcze bajali o jakimś bujaniu i pełnieniu.

BIAŁASOWA: Hale, nie godojcie byle cego. Jak mój stary habilitacje robił, to wasz miał dwie prace na krzyż i nawet mu nie chcieli w Hameryce drukować.

ORGANISTA: Nie kłóćta się, kobity, przy takim święcie. Wszystko można przecie sprawdzić. Wpadnijta kiedy na plebanię, dobrodziej przekręci bez maszynę i fertig.

CIANCIARA DO BUŁYGI (na stronie): Owa, proboszcz, tyż mi autorytet. Tak się z tą genetyką obnosi, a Władek jak był u niego pożyczyć cepy, to sam widział, jak księżulo na Omedze się poducza. Też mi literatura! Jak moją Ceśkę zaczął hedukować, to z tego syckiego semestru nie zaliczyła.

REKTOR: Słyszałem, moi kochani, że macie niezłe wyniki w zakresie prac podstawowych, a wdrożenia idą nietęgo. Przeglądałem wasz plan naukowy na szczeblu powiatowym i gromadzkim. Wydaje mi się, że to i owo należy przedyskutować.

BIAŁAS: (budzi się): Jak tu pracować, kiej pół wsi przekwalifikowało się na archeologię i paleontologię. A Stasek od Tkaczów ciągiem gada o astrobotanice. Zupełnie nie szanują tradycji. Takie to już czasy (płacze). A u mnie się krowy pobodły i całe instrumentarium w błoto wtarasiły (zasypia na nowo).

NAUCZYCIEL: Wasze zdrowie, panie rektorze. A co do tych planów, to tak źle nie jest. Gorlickie i nowosądeckie stoją znacznie gorzej, nie mówiąc już o Krakowie.

GORGUL: Antek Walencików jeździł na konsultacyjne do Neapolu i myśliła, że coś nowego przywiózł? Hale tam. Pońcochy tylko dla baby kupił. Józek Brodów, jak miał latoś referat w Dublinie: „Crania et alia ossa Lutczensia”, to powiedzieli, że takiego referatu jeszcze nie słyszeli (Rektor z proboszczem wymieniają znaczące spojrzenia).

ZOŚKA (wpada zgrzana od tańca i zwraca się do matki): Matulu, ady te zbereźnice nawet pohulać nie dadzą. Felka gada, że moje oczy nie mieszczą się w skali Martina. A jakie ona ma ślipia, co?

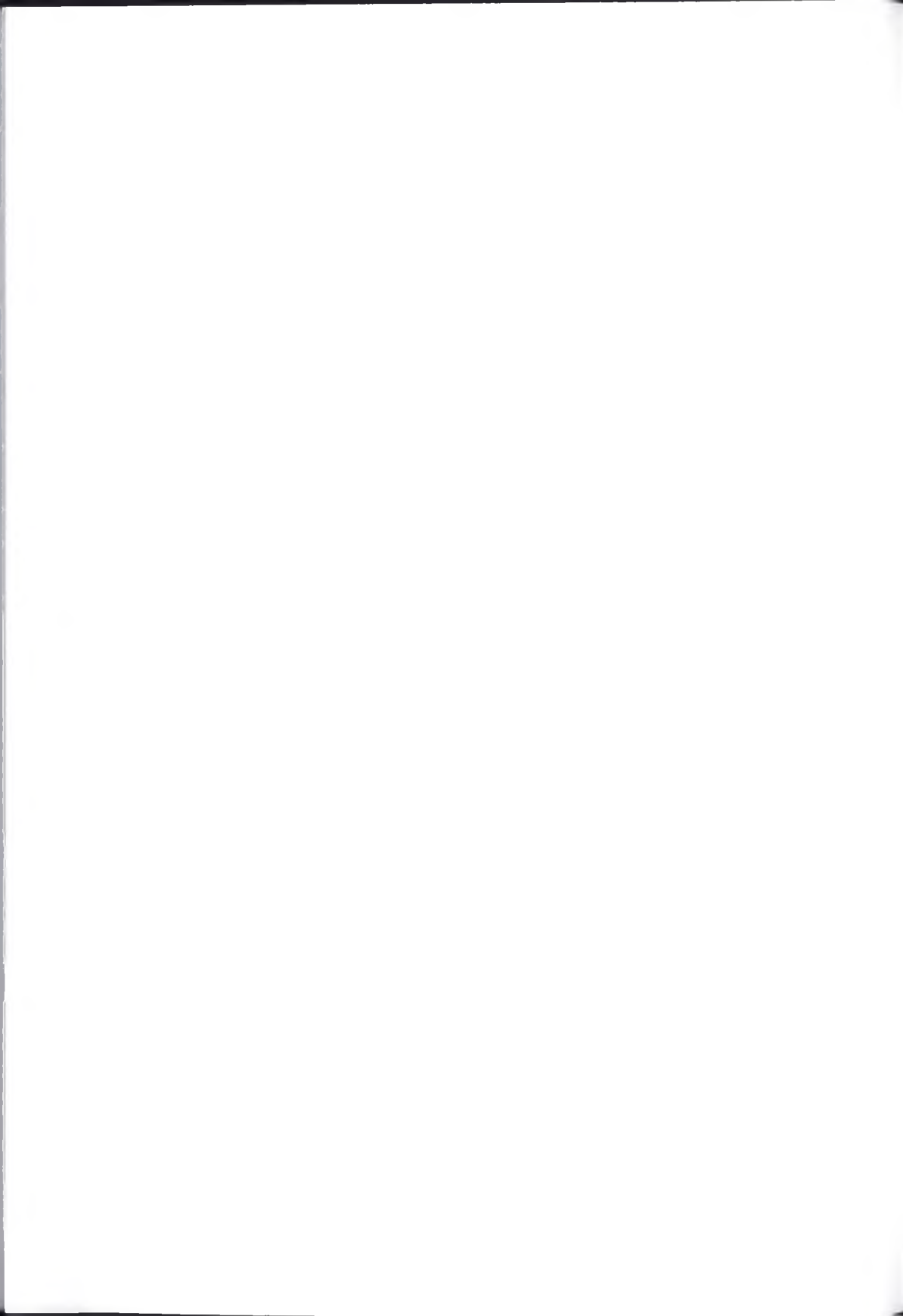
FELKA: I jeszcze ci to rzeknę, co twój Pietrek ma takie proporcje, że sam Wolański musiałby się weryfikować.

KSIĄDZ: Apage satanas! Pax vobiscum!

(Młodzież tłoczy się do pierwszej izby: powstaje zamieszanie i ogólna bójka)

EPILOG (patrz: prasa lokalna).

CZEŚĆ III



Elżbieta Budkiewicz
Renata Mroczek

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI PROFESORA STANISŁAWA PANKA

1948

1. *Badania nad wyrzynaniem się zębów ostatecznych*. Spraw. PAU T. 49, nr 8, s. 451—455.

1949

2. *The Eruption of Permanent Teeth in Polish Children*. Academie Polonaise des Sciences et des Lettres Juin-Julliet. nr 6—7, s. 1—2.

1950

3. *Różnice w kolejności wyrzynania się uzębienia stałego u człowieka na tle tegoż zjawiska u innych Naczelnych*. (Wspólnie z E. Stołyhwo). Spraw. PAU T. 51, nr. 6, s. 395—398.

1952

4. *Kolejność wyrzynania się uzębienia stałego u człowieka na tle zmian filogenetycznych w zakresie tegoż zjawiska u Naczelnych*. (Wspólnie z E. Stołyhwo). Przegl. Antrop. T. 18, s. 34—96.
5. *Wyrzynanie się zębów stałych u dzieci polskich*. Rozpr. Wydz. Mat. Przyr. PAU T. 74, Dział B (seria III T. 34), z. 2, s. 1—15.

1953

6. *Znaczenie wieku rozwojowego dla wychowania fizycznego.* Kult. Fiz. nr 4, s. 285—298.

1956

7. *Dalsze badania nad procesem wyrzynania się uzębienia stałego jako kryterium oceny rozwoju organizmu człowieka.* Mater. i Pr. Antrop. nr 26, s. 5—50.
8. *Zagadnienie kryterium oceny sprawności fizycznej w Wyższych Szkołach Wychowania Fizycznego.* Kult. Fiz. nr 11, s. 811—824.

1957

9. *Stanowisko człowieka w świecie zwierząt i jego pochodzenie.* W.: *Mała Encyklopedia Przyrodnicza.* Tł. z jęz. niem. PWN, Warszawa, s. 787—793. (Wspólnie z B. Jasickim i S. Sikorą) wyd. 2 1962, s. 735—799.
10. *Współzależność czasu, ilości kroków oraz tempa kształtowania się prędkości rzeczywistej w biegu na 100 m.* (Wspólnie z E. Dudzińskim). Wychow. Fiz. Sport. Studia i Materiały T. 1, s. 134—165.

1959

11. *Badania polskich antropologów w Egipcie.* Kult. Fiz. nr 8, s. 533—537.
12. *O pochodzeniu człowieka.* W: *Teoria ewolucji w wypisach.* Tł. z jęz. ang. S. Panek. PWRiL, Warszawa, s. 23.
13. *Darwin K., O pochodzeniu człowieka.* Tł. z jęz. ang. S. Panek. Dzieła Wybrane T. IV. PWRiL, Warszawa, s. 1—194.

1960

14. *Zagadnienie sezonowej zmienności we wzrastaniu organizmu człowieka.* Zesz. Nauk. UJ, Prace Zoologiczne nr 33, z. 5, s. 5—72. (Praca doktorska).

1962

15. *Metody statystyczne stosowane w opracowaniach materiałów antropologicznych*. W.: *Zarys antropologii*. PWN, Warszawa, s. 62—184.
16. *Rozwój sprawności z wiekiem*. (Wspólnie z B. Jasickim.). W.: *Zarys Antropologii*. PWN, Warszawa, s. 583—584.
17. *Rozwój ontogenetyczny człowieka*. (Wspólnie z E. Stołyhwo). W.: *Zarys antropologii*. PWN, Warszawa, s. 583—643.
18. *Pokazateli razvitija sportivnych rezultatov*. Mezdunarodnaja Naučno-Metodiceskaja Konferencja po problemam sportivnej trenirovki. Centralnyh Soviet Sojuza Sportivnych Obščestv. Organizacji ZSRR. Moskwa, s. 14—23.

1963

19. *Nowa metoda oceny punktowej konkurencji lekkoatletycznych (1)*. (Wspólnie z E. Dudzińskim). *Lekka Atl.* nr 6, s. 11—12.
20. *Nowa ocena punktowa konkurencji lekkoatletycznych (2)*. (Wspólnie z E. Dudzińskim). *Lekka Atl.* nr 7, s. 15—16.

1964

21. *The Eruption of the Permanent Teeth in Egyptian Children and Youth*. W.: *Publications of the Joint Arabic-Polish Anthropological Expedition*. Part. 2. Warszawa—Poznań—Cairo, s. 189—199.
22. *Motor Performances in Egyptian Children and Youth*. W.: *Publications of the Joint Arabic-Polish Anthropological Expedition 1958/59*. Part. 2. Warszawa—Poznań—Cairo, s. 201—208.
23. *Wskaźniki rozwoju wyników sportowych*. *Rocz. Nauk. WSWF*, Kraków, T. 2, s. 231—338.

1965

24. *Redukcja zębów trzonowych trzecich u człowieka w aspekcie zmienności ewolucyjnej i zróżnicowania rasowego*. *Prace Monogr. WSWF*, Kraków, nr 1, s. 84. (Rozprawa habilitacyjna).
25. *Ocena wyników w lekkiej atletyce w świetle nowej oceny punktowej*. (Wspólnie z E. Dudzińskim). *Rocz. Nauk. WSWF*, Kraków, T. 3, s. 73—100.

26. *Spartakiada CSRS w Pradze 1965.* (Wspólnie z B. Janowską). Kult. Fiz. nr 7/8, s. 393—395.

1966

27. *Praca naukowo-badawcza w zakresie wychowania fizycznego i sportu w Czechosłowacji.* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 5, s. 301—305.
28. *Prof. dr Eugenia Stołyhwo.* (Nekrolog oraz wykaz prac.) Roczn. Nauk. WSWF, T. 5, s. 5—12.
29. *Sprawozdanie z obrad Międzynarodowej Konferencji poświęconej zagadnieniu Przystosowalności Człowieka (ze szczególnym uwzględnieniem projektów badań międzynarodowych).* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 5, s. 295—300.
30. *Sprawozdanie z obrad I Krajowego Sympozjum na temat: Kultura fizyczna i turystyka na wsi.* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 5, s. 307—308.
31. *Wzrastanie i rozwój dziewcząt krakowskich z uwzględnieniem cech typologicznych.* (Wspólnie z Z. Bocheńską). Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 5, s. 117—143.

1967

32. *Ontogenetyczna zmienność proporcji palców ręki człowieka w zależności od środowiska i płci.* (Wspólnie z E. Stołyhwo). Mater. i Pr. Antrop. nr 74, s. 109—132.

1968

33. *Prof. dr Kazimierz Stołyhwo, 1880—1966 (wspomnienie).* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 6, 1968, s. 5—6.
34. *Sekularne przyspieszenie tempa wzrastania i rozwoju organizmu człowieka.* Wykład inauguracyjny wygłoszony z okazji otwarcia roku akademickiego 1966/67 w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie. Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 6, s. 223—235.
35. *Sprawozdanie z obrad VII Naukowej Konferencji Antropologicznej w Jugosławii w dniach 27 maja — 30 maja 1966.* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 6, s. 238—284.

1969

36. *Zagadnienie przyspieszenia procesu wzrastania u dzieci z miasta i wsi.* W.: *I Uczelniana Konferencja Naukowa „Przegląd aktualnej problematyki nau-*

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI PROFESORA STANISŁAWA PANKA

kowo-badawczej.” Kraków 25 listopada 1967. Zesz. Nauk. WSWF, Kraków, T. 1, s. 123—128.

37. *Katedra Biologii i Antropologii. Sprawozdanie z działalności.* (Wspólnie z B. Jasickim). Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 8, s. 57—62.

1970

38. *The Secular Trend in the Growth of Polish Urban and Rural Children in 1956 and 1966.* Mater. i Pr. Antrop. nr 79, s. 3—39.
39. *Współczesne metody klasyfikacji budowy ciała stosowane przy ocenie rozwoju fizycznego i wyników w sporcie na tle dotychczasowych ujęć konstytucjonalnych.* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 9, s. 235—262.

1971

40. *Sprawozdanie Rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie za rok akademicki 1968/69.* Roczn. Nauk. WSWF, Kraków, T. 10, s. 311—320.
41. *Miasto jako przedmiot badań antropologicznych.* (Wspólnie z E. Piaseckim). Górnośląskie Studia Socjologiczne — Miasto jako przedmiot badań naukowych. T. 9, s. 164—192.
42. *Nowa Huta. Integracja ludności w świetle badań antropologicznych.* Wspólnie z E. Piaseckim). Mater. i Pr. Antrop. nr 80, s. 249.

1972

43. *Charakterystyka morfologiczna wychowanka.* W: *Proces wychowania fizycznego.* PZWS, Warszawa, s. 32—51.
44. *Stan obecny i zarys programu rozwoju WSWF w Krakowie do roku 1975.* AWF, Kraków, s. 1—99.

1973

45. *Rekreacja ruchowa jako czynnik adaptacji do wymagań środowiska.* Aura — Miesięcznik Naczelnej Organizacji Technicznej nr 9, s. 27—29.

1974

46. *Informator wydany z okazji XXX-lecia PRL*. AWF, Kraków, s. 1—124.
47. *Sprawozdanie Rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie z działalności za rok akademicki 1971/72, wygłoszone na inauguracji roku akademickiego 1971/73*. Roczn. Nauk. AWF, Kraków, T. 12, s. 245—256.

1975

48. *Sprawozdanie Rektora za rok akademicki 1974/75*. Do użytku wewnętrznego, AWF, Kraków, s. 84.

1976

49. *Sprawozdanie Rektora za rok akademicki 1975/76*. Do użytku wewnętrznego. AWF, Kraków, s. 59.

1977

50. *Sprawozdanie Rektora za rok akademicki 1976/77*. Do użytku wewn. AWF, Kraków, s. 42.

1978

51. *Zmiany sekularne a procesy inwolucyjne wysokości ciała (na przykładzie ludności wsi Lutcza w województwie rzeszowskim)*. Mater. i Pr. Antrop. nr 95, s. 23—42.

1979

52. *Charakterystyka morfologiczna wychowanka*. W: *Materiały dydaktyczne dla potrzeb uczelni*. Wyd. Skryp. AWF, Kraków, nr 45, s. 3—22.
53. *Budowa ciała i sprawność fizyczna młodzieży w wieku 13,5—18,5 lat jako czynnik naboru i selekcji w piłce koszykowej, siatkowej i ręcznej*. (Wspólnie z W. Stawiarskim). Roczn. Nauk. AWF, Kraków, T. 16, s. 281—312.

BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI PROFESORA STANISIAWA PANKA

54. *Współczesne metody klasyfikacji budowy ciała stosowane przy ocenie rozwoju fizycznego i wyników w sporcie na tle dotychczasowych ujęć konstytucjonalnych*. W: *Materiały dydaktyczne dla potrzeb uczelni*. Wyd. Skryp. AWF, Kraków, nr 45, s. 23—50.
55. *Zmiany sekularne w rozwoju dzieci i młodzieży Nowej Huty 1967—1977*. (Wspólnie z Z. Bocheńską, M. Chrzanowską). *Mater. i Pr. Antrop.* nr 97, s. 3—16.
56. *Normy rozwoju somatycznego dzieci i młodzieży z Nowej Huty*. Pr. zbior. Wyd. Skryp. AWF, Kraków, nr 40, s. 21.
57. *Eksperyment Limanowski 1974/75—77/78. Wpływ poszerzonego programu wychowania fizycznego i ćwiczeń narciarskich na stan zdrowia, poziom rozwoju biologicznego, sprawność fizyczną, osobowość, wyniki w nauce oraz zainteresowania sportowe uczniów i uczennic kl. II—VIII szkół podst. z regionu Limanowej*. Red. S. Panek. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 16, s. 339.
58. *Próba Limanowska 1974/75—77/78. Podsumowanie eksperymentu. Limanowa 11—12 maja 1979*. Red. S. Panek. Zesz. Nauk. AWF, Kraków, nr 21, s. 86.
59. *Wystąpienie Rektora na Akademii Jubileuszowej z okazji 50-lecia Akademii Wychowania Fizycznego 1927—1977*. WSWF, Kraków, s. 19.

1980

60. *Normy rozwoju sprawności ruchowej dzieci i młodzieży z Nowej Huty*. Pr. zbior. Wyd. Skrypt. AWF, Kraków, nr 41, s. 55.

1981

61. *Wieloaspektowa charakterystyka uczniów Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych w świetle badań przeprowadzonych w latach 1977—1980 oraz koncepcja modelu organizac.-szkoleniowego Narciarskiej Szkoły Sportowej*. Pod red. S. Panka. Zesz. Nauk. AWF, Kraków, nr 24, s. 138.

1982

62. *Czynniki różnicujące rozwój fizyczny młodzieży nowohuckiej* (Wspólnie z E. Piaseckim). *Mater. i Pr. Antrop.* nr 102, s. 115—182.

1983

63. *Spoleczno-gospodarcza charakterystyka wsi regionu limanowskiego, objętych „Próba Limanowski”*. (Wspólnie z J. Bierzgalskim). W: *Materiały dotyczące „Eksperymentu Limanowskiego” (dalsze opracowania)*. Pod. red. S. Panka. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 17, s. 201.
64. *50-lecie działalności naukowej Haliny Milicerowej*. Mater. i Pr. Antrop. nr 103, s. 7—15.
65. *Wyniki badań kontrolno-diagnostycznych oraz propozycje modelu rekreacji i rehabilitacji ruchowej pracowników Huty Aluminium w Skawinie*. Oprac. zesp. pod red. S. Panka, M. Chrzanowskiej. Zesz. Nauk. AWF, Kraków, nr 34, s. 402.

1984

66. *Normy rozwoju fizycznego dzieci szkolnych z regionów polski Południowej, z uwzględnieniem wysokości i ciężaru ciała rodziców*. (Wspólnie z Z. Bocheńską, Z. Pietrucukiem, J. Błyszczukiem). Rocz. Nauk. AWF, Kraków, T. 20, s. 35—73.

1985

67. *Wstępne badania nad społecznym uwarunkowaniem procesu inwolucji w świetle analizy wybranych cech morfologicznych i sprawnościowych*. (Wspólnie z Z. Bocheńską, M. Chrzanowską, Z. Pietrucukiem). Rocz. Nauk. AWF, Kraków, T. 19, s. 319—339.

1986

68. *Kompleksowa analiza współwystępowania cech schematycznych, psychicznych i motorycznych* (Wspólnie z M. Chrzanowską). W: *Morfofunkcjonalne i psychiczne uwarunkowania sprawności ruchowej 8-letnich dzieci z Nowej Huty*. Praca zbiorowa. Pod red. Z. Bocheńskiej. Zesz. Nauk. AWF, Kraków, nr 41, s. 81—96.
69. *Dzieci i młodzież krakowska w świetle ontogenetycznych badań porównawczych*. (Wspólnie z M. Chrzanowską, S. Gołąbem, Z. Bocheńską). Mater. i Pr. Antr. nr 107, s. 21—44.

1988

70. *Biologiczne i społeczno-ekonomiczne aspekty selektywnej migracji ze wsi do miast.* (Wspólnie z M. Chrzanowską, Z. Bocheńską). Mater. i Pr. Antrop. nr 109, s. 32—52.
71. *Dziecko krakowskie. Poziom rozwoju biologicznego dzieci i młodzieży miasta Krakowa.* (Wspólnie z M. Chrzanowską, S. Gołąbem, Z. Bocheńską). Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 34, s. 277.

1993

72. *Porównanie rozwoju biologicznego i sprawności fizycznej w grupach chłopców i dziewcząt nisko- i wysoko sprawnych.* (Wspólnie z M. Chrzanowską, J. Sobieckim, U. Figwer). W: *Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych.* Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 56—84.
73. *Dymorfizm płciowy cech somatycznych i funkcjonalnych.* (Wspólnie z J. Sobieckim, U. Figwer, B. Sokółowskim). W: *Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych.* Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 95—102.
74. *Związki cech motorycznych z rozwojem morfofunkcjonalnym i psychicznym.* (Wspólnie z M. Chrzanowską). W: *Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych.* Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 103—112.
75. *Uwarunkowania rozwoju biologicznego w aspekcie zróżnicowanej sprawności fizycznej.* W: *Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych.* Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 113—116.
76. *Dyskusja i podsumowanie.* (Wspólnie z M. Chrzanowską, Z. Bocheńską). W: *Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych.* Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 117—134.
77. *Zebranie wyników i sugestie.* (Wspólnie z Z. Bocheńską, M. Chrzanowską).

Elżbieta Butkiewicz, Renata Mroczek

W: Rozwój somatyczny, fizjologiczny i psychiczny dzieci i młodzieży o różnym poziomie sprawności fizycznej w świetle badań długofalowych. Red. Z. Bocheńska, M. Chrzanowska. Wyd. Monogr. AWF, Kraków, nr 52, s. 134—139.

1995

78. *Wspomnienia.* W: *Lutcza w czasach okupacji.* Wyd. „Sztafeta”, Stalowa Wola, s. 55—84.

INDEKS NAZWISK

- Bierzgalski J. poz. 63
Blyszczuk J. poz. 66
Bocheńska M. poz. 31, 55, 66, 67, 68 (red.),
69, 70, 71, 72—77 (red.).
Chrzanowska M. poz. 55, 65 (red.), 67, 68, 69,
70, 71, 72—77 (red.).
Darwin K. poz. 13
Dudziński E. poz. 10 (na str. tyt. Dudek E.),
19, 20, 25
Figwer U. poz. 72, 73
Gołąb S. poz. 69, 71
Janowska B. poz. 26
Jasicki B. poz. 9 (tł.), 16, 37
Milicerowa H. poz. 64
Panek S. poz. 1—78, w tym: 9 (tł.), 12 (tł.),
13 (tł.), 57 (red.), 58 (red.), 61 (red.), 63
(red.), 65 (red.)
Piasecki E. poz. 41, 42, 62
Pietruczuk Z. poz. 66, 67
Sikora S. poz. 9 (tł.)
Sobiecki J. 72, 73
Sokolowski B. 73
Stawiarski W. poz. 53
Stołyhwo E. poz. 3, 4, 17, 28, 32
Stołyhwo K. poz. 33.

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ I

Wniosek w sprawie nadania Profesorowi Stanisławowi Pankowi doktoratu honoris causa nauk o kulturze fizycznej	9
Przemówienie JM Rektora Prof. dr hab. Janusza Zdebskiego	13
Laudacja Promotora Prof. dr hab. Kazimierza Toporowicza	15

CZĘŚĆ II

Profesor Stanisław Panek — Szkice biograficzne

<i>S. Gotąb</i> , Profesor Stanisław Panek — uczony i nauczyciel akade- micki	23
<i>K. Toporowicz</i> , Profesor Stanisław Panek — rektor budowniczy	31
<i>S. Dąbrowa-Kostka</i> , Kombatantska karta porucznika „Gila”	35
<i>P. Sikora</i> , Jak Stanisław Panek został antropologiem	59
<i>Z. Drozdowski</i> , Co po nas zostanie?	61
<i>M. Demel</i> , Wesele w Lutczy	65

CZĘŚĆ III

<i>E. Budkiewicz</i> , <i>R. Mroczek</i> , Bibliografia publikacji Profesora Stanisława Panka	71
--	----

